Rok założenia 1958 | MAJ – CZERWIEC | 2000

SPIS TREŚCI

Radość w Betanii.....91
Jam jest zmartwychwstanie.....95
Pocieszyciel – Duch Synostwa.....99
Co stanowi zmysł Ducha?.....102
Mściwy, czy zapobiegliwy?.....104
Droga Boża jest doskonała.....106
Myśli i zdania.....108
Wczesny Kościół.....109
Ustalenia małżeńskie.....116
Z historii Biblii
5. Wulgata.....117
Moja droga do Prawdy.....119
Przywrócenie opustoszałego dziedzictwa...121
Obłoki po deszczu.....127
Bohaterowie są wśród nas.....129
Nadzieja, która oczyszcza.....130
Wykaz literatury.....131
Wkładka – Ezechiel rozdział 6

Od Redakcji

*„**Gdyż oto minęła zima**, deszcze przeszły i ustały. Kwiaty ukazują się na ziemi, pora śpiewu nadeszła, gruchanie synogarlicy słychać w naszym kraju. Na figowcu zawiązują się owoce, winorośl zakwita i wydaje wonność swoją. Wstań przyjaciółko moja, piękna moja, a przyjdź."*

Wiosna to czas miłości. Wiosna to czas Pana Boga, „bo Bóg jest miłością". Na wiosnę łatwiej jest nam, ludziom, odczuwać ciepło Jego uczuć, nawet jeśli nie zawsze je rozumiemy. Może właśnie dlatego najpiękniejsze i najważniejsze wydarzenia w dziejach zbawienia zaplanował Stwórca na wiosnę. Wiosną, po pięćdziesięciu dniach pustynnej wędrówki, Izraelici usłyszeli z Synaju głos samego Boga. Wiosną, pięćdziesiąt dni po śmierci Jezusa, rozdzielone języki ognia oznajmiły początek nowego stworzenia. Wiosna to czas nadziei, czas rodzenia się nowego życia. Wiosna to czas zmartwychwstania. Na suchym niegdyś figowcu zawiązują się owoce – suche kości nadziei porastają mięsem. Zakwita i pachnie nowa winorośl, z której niedługo już będą pili wszyscy ludzie. Po całej ziemi słychać gruchanie synogarlicy ducha świętego. Miły nasz woła swoją piękną Przyjaciółkę, aby do niego przyszła. Wiosna to czas śpiewania i zbierania kwiatów. Cieszmy się kwiatami Bożej miłości! Śpiewajmy Mu pieśni sarońskiej chwały!

Niewiara

Mogę przyjść do przyjaciela i powiedzieć mu o wielkiej mojej czci i miłości dla niego, lecz jeśli potem oświadczę, że mu nie wierzę, to poprzednie moje słowa na nic się zdały, gdyż wywyższyłem go po to, aby go później poniżyć – tak samo może być z Bogiem.

(...)

WYDAWCA: ZRZESZENIE WOLNYCH BADACZY PISMA ŚWIĘTEGO W POLSCE
Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania formalnych i stylistycznych zmian w treści nadesłanych artykułów. Nadesłanych, a nie zamówionych artykułów Redakcja nie zwraca. Wszelką korespondencję, uwagi krytyczne, jak i słowa zachęty oraz ciekawe materiały i artykuły prosimy kierować na następujący adres:

Redakcja „Na Straży", ul. św. Filipa 13/16, 31–150 Kraków

tel./fax: **(012) 633 77 98**, e-mail: **nastrazy@nastrazy.pl**, wydanie internetowe: **www.nastrazy.pl**
Konto bankowe: **Krakowski Bank Spółdzielczy nr 85910007–450544–27006–1–13–1**
Cena pojedynczego numeru: **3 zł** prenumerata roczna: **18 zł**

Radość w Betanii

Roman Rorata

„A gdy to rzekł, zawołał donośnym głosem: Łazarzu, wyjdź! I wyszedł umarły, mając nogi i ręce powiązane opaskami, a twarz jego była owinięta chustą. Rzekł do nich Jezus: Rozwiążcie go i pozwólcie mu odejść.” – Jan 11:43–44 (NP)

Pozwólcie mu odejść – powiedział Jezus do ludu zebranego przy wskrzeszeniu Łazarza. Siostry szybko wzięły swego brata pod ręce, do końca jeszcze nie zdając sobie sprawy z tego, co zaszło.

– Pójdę sam – być może odezwał się do nich. Patrzyły z niedowierzaniem. Przecież jeszcze kilka dni temu był śmiertelnie chory i nie mógł się poruszać o własnych siłach. Szli bez słowa. Co chwila spoglądały mu w oczy, to jedna, to druga. Wymiana szczęśliwych spojrzeń była całą ich rozmową, serca rozpływały się z radości.

Wreszcie weszli do domu... Czy możemy sobie wyobrazić atmosferę w domu po powrocie obu sióstr z cmentarza wraz ze wskrzeszonym bratem? Marta i Maria nigdy w swoim życiu nie były tak szczęśliwe! Ich płacz zamienił się w radość. Chmury smutku ustąpiły i oto ukazało się słońce pełne ciepłych, radosnych promieni. Myśli ich powracały do lat dzieciństwa, kiedy to razem wzrastali, bawili się pod nadzorem rodziców, byli nierozłączni. Bardzo się lubili, jedno drugiemu przychyliłoby nieba. Rozłączyła ich okrutna śmierć. Cztery długie dni były dla sióstr koszmarem. Teraz, dzięki Jezusowi i Bogu, w którego imieniu Pan przywołał ich brata do ponownego życia, znów byli razem. Pytaniom i opowiadaniu nie było końca.

Usiadły naprzeciw brata, ujęły go za ręce i zaczęły:

– Pamiętasz, jak prosiłeś, aby posłać po Pana w czasie twojej choroby?

– Tak, to jeszcze pamiętam – odpowiedział.

– Posłałyśmy sług, ale Pan nie przyszedł. Straciłeś przytomność, a wkrótce potem stwierdziliśmy twój zgon. Często niepokoiliśmy się, aby któremuś z nas nie stało się coś złego. Nasze wzajemne dziecięce, a później młodzieńcze braterskie uczucia, naszą przyjaźń przerwała śmierć. To było straszne. Oczekiwałyśmy na przyjście Pana. Niestety, nie nadszedł. Całkowicie nas wtedy zawiódł. Byłyśmy zrozpaczone! Miałyśmy do Niego ogromny żal. Wydawało się nam, że nasza przyjaźń runęła raz na zawsze. Jak mógł tak postąpić?

Obie siostry mogły słyszeć o głośnym wydarzeniu z rzymskim setnikiem. Wiedziały, że Jezus może wypowiedzieć jedno słowo, nawet ze znacznej odległości, z taką mocą, że powstrzyma śmierć ich brata. Przecież nie musi nawet przychodzić. Niestety, Pan milczał. Kobiety z pewnością opowiedziały bratu o pogrzebie i o zimnym, olbrzymim głazie, który zamykał wejście do grobowca. O tym, jak wszyscy go opłakiwali.

– Co było dalej? – dopytywał się Łazarz.

– Później przyszły dni strasznej żałoby. W domu panowała prawie rozpacz. Ta prawda człowieczego losu wydawała nam się przedwczesna. Byłeś przecież jeszcze młody i tak bardzo chciałeś żyć. Wszystko w domu przypominało ciebie. Trudno było się pogodzić z tym, że już nie istniejesz, że już nigdy nie ubierzesz swoich pięknych szat, w których tak wspaniale wyglądałeś. Spodziewałyśmy się, że Pan nie pozostawi nas samym sobie w naszej tragedii. On jednak zawiódł nasze nadzieje. Płakałyśmy jeszcze, gdy na trzeci dzień po pogrzebie zjawił się.

– Ani ja, ani Maria – mówiła dalej Marta – nie chciałyśmy wyjść Mu na spotkanie. Nagromadziło się w nas tyle pretensji i żalu, że nie chciałyśmy Go widzieć. Wydawało nam się, że już nigdy nie zechcemy się z Nim spotkać.

– Jednak Marta przemogła się i pierwsza wyszła przed dom. – przyznała druga siostra – Ja nie chciałam widzieć nikogo, nawet Nauczyciela. Po chwili Marta wróciła i oznajmiła, że Pan o mnie pyta i prosi, bym wyszła. Zrobiłam to bez entuzjazmu, pełna żalu i tylko po to, by

Mu oświadczyć, jak nas ogromnie zawiódł... Płakałyśmy obie i nie tylko my. Wszyscy goście, sąsiedzi. Jezus prosił o pokazanie Mu grobu. Po co chciał iść do grobu po trzech dniach od pogrzebu? Poszłyśmy razem pokazać Mu grobowiec. Na Jego twarzy widać było zadumę, ale nie mogłyśmy odgadnąć, o czym tak rozmyślał.

Przy grobie, nagle i nieoczekiwanie, Nauczyciel wybuchnął płaczem. Jednak bardzo cię kochał. Ci, co stali w pobliżu, powtarzali sobie: 'Patrzcie jak bardzo go miłował!' Później podniósł oczy w niebo i głośno się modlił: *„Ojcze! dziękuję Tobie, żeś mnie wysłuchał. A Ja wiedziałem, że mnie zawsze wysłuchujesz"* – Jan 11:41–42.

Nigdy nie zapomnimy tej szczególnej modlitwy Pana przy twoim grobie. Potem oderwał oczy od nieba i spojrzał na grobowiec. Nie wiedziałyśmy, co zamierza uczynić. On zaś rozkazał donośnym głosem: *Odwalcie ten kamień*, i wskazał na głaz.

Podeszłam do Pana i szepnęłam Mu do ucha, żeby tego nie robił, gdyż ciało po czterech dniach już... Jakby tego nie słyszał. Nie odpowiedział, ale i nie cofnął rozkazu.

Jaki dziwny porządek! Ty jeszcze byłeś w grobie, a Pan ten cud wskrzeszenia uprzedził dziękczynieniem. Dziękczynienie wypłynęło z Jego ust przed otrzymaniem łaski, w pełnym przeświadczeniu, że nie omieszka ona przyjść. Mistrz powiedział do mnie: – kontynuuje Marta – *Jeśli uwierzysz, oglądać będziesz chwałę Bożą* – Jan 11:40 – ale ja tak do końca nie rozumiałam Jego słów. Dopiero w chwili, gdy zobaczyłam, że żyjesz, zdałam sobie sprawę z tej wielkiej rzeczy, jaka się dokonała. Serce mi podpowiadało, aby sławić Boga Izraela, w imieniu którego dzieją się wielkie sprawy.

Wiesz, Łazarzu, *wielu z Żydów, którzy przyszli i ujrzeli to, czego dokonał Jezus, uwierzyło w niego* – Jan 11:45. To było zadziwiające! To wydarzenie przywróciło ludziom wiarę.

Teraz wiem, że nie ma nic dziwnego lub niezrozumiałego w porządku ustanowionym przez Pana. Oddanie chwały Bogu to w rzeczywistości najbardziej istotne przygotowanie do objawienia cudów. Cuda dzieją się przez moc duchową. Wielkość tej mocy odpowiada zawsze naszej wierze. Nic tak nie podoba się Bogu, jak oddawanie Mu czci przez nas w modlitwie. Modląc się człowiek otrzymuje największe błogosławieństwo.

Wiesz, Łazarzu, co było dalej? Żydzi po odsunięciu kamienia szybko cofnęli się. Wtedy Jezus wyciągnął dłoń przed siebie i zawołał donośnie: *Łazarzu, wyjdź!* Wszyscy spojrzeliśmy do wnętrza grobowca. Czy uwierzysz, bracie, że w tej właśnie chwili podniosłeś się z kamiennej płyty i drobnymi krokami, pomału, bo skrępowany byłeś przecież białymi prześcieradłami, zbliżałeś się do wyjścia. Szedłeś prosto, mimo że twoja twarz była zasłonięta płótnem.

Powiedz nam teraz, czy szedłeś prosto w kierunku światła bijącego u progu pieczary, czy na rozkaz tego, kto kazał ci wyjść?

– Tak – odpowiedział Łazarz – szedłem w kierunku światła i tego, którego głos dotarł do mnie z poleceniem: *Łazarzu, wyjdź*. Jeszcze dziś słyszę go wyraźnie. Co było dalej?

– Przez chwilę byłyśmy zatrwożone. – przyznały siostry – To było coś nadzwyczajnego! Wtedy Pan znów przemówił i te słowa pamiętasz już dobrze: *Rozwiążcie go i pozwólcie mu odejść*.

– Obydwie podbiegłyśmy do ciebie i odsunęłyśmy chustkę z twych oczu. – mówiły dalej – Całowałyśmy twoją twarz i ręce. Uwolniłyśmy cię z prześcieradeł. Czy pamiętasz, z jaką ciekawością wszyscy cię oglądali? Chcieliśmy sprawdzić, czy to naprawdę ty. Gdy pierwsze zdziwienie minęło, obejrzałyśmy się, ale już nie było Jezusa. Jakiż był delikatny! Zaraz oddalił się ze swymi apostołami. Pozwolił nam nacieszyć się tobą. Aż do śmierci nie zapomnimy chwili, kiedy Jezus głośno zawołał: *Łazarzu, wyjdź!*

ANALIZA PRZESZŁOŚCI

Z pewnym zawstydzeniem wspominały tamte chwile. Marta i Maria nie mogły po prostu pojąć, że Mistrz nie przybył natychmiast. Jego nieobecność odczuły tak boleśnie, jak utratę brata. Nigdy jeszcze nie przeżyły takiego zawodu.

Dopiero później uświaomiły sobie, jak były krótkowzroczne i jak mądrze działał Je-

zus. Postępował zgodnie z poleceniem swego Ojca. Choroba i śmierć Łazarza oraz jego wskrzeszenie nie tylko wzbudziło ogromną uwagę, ale także przysporzyło chwały Bogu. Wydarzenie to odbiło się głośnym echem wśród ludu izraelskiego i wielu z nich uwierzyło przez to w Jezusa.

Jemu chodziło o chwałę Bożą. Wszystko, co Pan czynił, miało przynosić chwałę Ojcu. Gdzie znaleźć syna tak dbającego o dobre imię swego ojca? Dla Niego samego okazało się to znowu najtrudniejszą drogą. Nienawiść przywódców żydowskich, która tliła się już od dawna, rozpaliła się na dobre. Faryzeusze i kapłani poczuli się zagrożeni, obawiając się, że jeśli Jezus uczyni jeszcze kilka takich cudów wskrzeszenia, cały lud uwierzy, że jest Mesjaszem, i pójdzie za Nim. Byłaby to, ich zdaniem, klęska całego narodu, ponieważ Rzymianie mogliby ich uznać za pozbawionych znaczenia i usunąć ze świątyni i Jerozolimy.

Fragmenty obrazu, których przedtem nie mogły uporządkować, układają się w całość. Przed ich oczyma przesuwa się panorama zdarzeń. Od nowa, szczegół po szczególe, analizują wszystko, co przeżyły. To, co zdawało się być niemożliwe, stało się faktem. Ich brat żyje! Przyjaźń ich Mistrza dopiero teraz nabrała realnych kształtów, coś na wzór gigantycznego kolosa, który pokonuje wszelkie zwątpienie, nawet w zmartwychwstanie. To nie chwilowe zauroczenie, lecz trwałe umiłowanie swoich bliskich, które sprawdza się w trudnościach i którego nie może zniszczyć nawet najbardziej ognisty płomień doświadczeń.

Słowo Jezusa, wiara i czyn stworzyły trójkąt, którego wierzchołki dosięgły ludzkiego serca i przywróciły utraconą radość. Oznacza to użycie sił nadprzyrodzonych wobec ludzkiej ograniczoności i wytyczenie pola człowieczego realnego władania w walce z losem biologicznym. Nie trzeba dodawać, że tylko dzięki Jezusowi trzy istoty ludzkie, Marta, Maria i Łazarz, znów nierozerwalnie należały do siebie.

RADOŚĆ LUDÓW ZIEMI

Drodzy w Chrystusie! Czy możemy wyobrazić sobie radość Królestwa Bożego? Czy stać nas na dobór takich słów, by w pełni oddać atmosferę przyszłego czasu? Wydarzenie w Betanii jest tylko miliardową częścią tego, co będzie przeżywać ludzkość, gdy rozpocznie się proces zmartwychwstania.

Wielu proroków przepowiadało ten czas, wszyscy święci Starego Testamentu oczekiwali na to, tęsknili za zmianą warunków, polegali na Boskich obietnicach, wierzyli w nie i umierali z nadzieją zmartwychwstania. Oto zapis słów Ijoba: *„Oby teraz napisane były słowa moje! oby je na księgach wyrysowano! Oby rylcem żelaznym i ołowiem na wieczną pamiątkę na kamieniu wydrążone były! Aczci ja wiem, iż Odkupiciel mój żyje, a iż w ostateczny dzień nad prochem stanie. A choć ta skóra moja roztoczona będzie, przecież w ciele moim oglądam Boga”* – Ijob 19:23–26 (BGd). Ile pewnej nadziei zawierają te słowa! Ijob żył w czasie, gdy dzieło odkupienia potomstwa Adama należało jeszcze do dalekiej przyszłości. Swoją wiarą uprzedzał jednak fakt powstania Chrystusa, Odkupiciela ludzkości.

> ...słowa Jezusa zapewniają nas, że każdy człowiek, każda jednostka spośród potomstwa Adamowego będzie przywołana do powtórnej egzystencji.

Wskrzeszenie Łazarza było wydarzeniem jednostkowym, wskazującym na zmartwychwzbudzenie wszystkich znajdujących się w okowach śmierci. Powtarzamy, że wszystkich bez wyjątku! Tak głosił sam Jezus: *„Nie dziwujcież się temu; boć przyjdzie godzina, w którą wszyscy, co są w grobach, usłyszą głos jego”* – Jan 5:28 (BGd). Niektóre kościoły ograniczają przywilej zbawienia tylko do swoich wyznawców, innym odbiera się tę możliwość, natomiast słowa Jezusa zapewniają nas, że każdy człowiek, każda jednostka spośród potomstwa Adamowego będzie przywołana do powtórnej egzystencji. Wszyscy jednak będą musieli sami udowodnić, czy zasługują na życie wieczne. Tylko sprawiedliwi wzbudzeni zostaną z grobu z prawem do wiecznego życia: *„I pójdą ci, którzy dobrze czynili, na powstanie żywota; ale ci, którzy źle czynili, na powstanie sądu”* – Jan 5:29 (BGd) –

nauczał Jezus. Dzieło Chrystusa stało się gwarantem wypełnienia Boskich zapowiedzi o zmartwychwstaniu.

Uzasadnioną argumentacją odnośnie zmartwychwstania są słowa ap. Pawła. Kiedy jechał on do Damaszku prześladować zbór Boży, objawił mu się zmartwychwstały Chrystus. *„Kto jesteś, Panie?”* – zapytał ówczesny Saul, później wierny apostoł Paweł, i otrzymał odpowiedź: *„Ja jestem Jezus, którego ty prześladujesz”* – Dzieje Ap. 9:5 (NP). To wydarzenie utwierdziło go w przekonaniu, że ten Jezus, który umarł, żyje. Często w swoich naukach apostoł powracał do tego zagadnienia i uzasadniał nim doktrynę o zmartwychwstaniu. Pisał: *„A jeśli się o Chrystusie opowiada, że został z martwych wzbudzony, jakże mogą mówić niektórzy między wami, że zmartwychwstania nie ma? Bo jeśli nie ma zmartwychwstania, to i Chrystus nie został wzbudzony; a jeśli Chrystus nie został wzbudzony, tedy i kazanie nasze daremne, daremna też wasza; (...) A jednak Chrystus został wzbudzony z martwych i jest pierwiastkiem tych, którzy zasnęli. Skoro bowiem przyszła przez człowieka śmierć, przez człowieka też przyszło zmartwychwstanie. Albowiem jak w Adamie wszyscy umierają, tak też w Chrystusie wszyscy zostaną ożywieni. A każdy w swoim porządku: jako pierwszy Chrystus, potem ci, którzy są Chrystusowi w czasie jego przyjścia, potem nastanie koniec, gdy odda władzę królewską Bogu Ojcu, gdy zniszczy wszelką zwierzchność oraz wszelką władzę i moc. Bo On musi królować, dopóki nie położy wszystkich nieprzyjaciół pod stopy swoje. A jako ostatni wróg zniszczona będzie śmierć”* – 1 Kor. 15:12–14, 20–26 (NP).

Pozwoliliśmy sobie na dłuższy cytat słów nauki apostolskiej, aby pokazać podstawy nauki o zmartwychwstaniu i wyzbyć się w tej kwestii jakichkolwiek wątpliwości. To, co się stało w Betanii, było tylko maleńkim aktem w porównaniu z wielkim dziełem, jakiego Bóg dokona przez Tego, który jako Syn Człowieczy był w stanie przywołać Łazarza z rzeczywistej śmierci do życia. Tym większego dzieła będzie mógł dokonać uwielbiony Chrystus, który jest potężną duchową istotą, sprawującą władzę po prawicy wielkiego Jahwe.

Gdy przyjdzie czas zmarwychwzbudzania w czasie tysiącletniego panowania Chrystusa, Jego głos usłyszą wszyscy umarli. Wówczas spełnią się Boże obietnice, zmartwychwstanie nabierze realnych kształtów, a chwałę Bożą zobaczą wszyscy ludzie. Ci, którzy uwierzą i przyjmą warunki postawione w owym czasie, warunki Nowego Przymierza, będąc posłuszni prawu Bożemu, otrzymają życie wieczne.

Tęsknimy za tym czasem, czasem Królestwa Bożego, o które każdodziennie się modlimy: *„Przyjdź Królestwo Twoje”*. Wyobrażamy sobie szczęście i radość narodów ziemi. Radość wszystkich rodzin na widok swych bliskich, za którymi płakali i wylewali łzy, opuszczających groby. *„I otrze Bóg wszelką łzę z oczów ich; a śmierci więcej nie będzie, ani smutku, ani krzyku, ani boleści nie będzie; albowiem pierwsze rzeczy pominęły”* – Obj. 21:4 (BGd). Będzie to radość niewysłowiona. Matki odzyskają swoich synów, którzy ginęli na wojnach z rozkazu ziemskich mocodawców; za którymi rozpaczały, dochodząc niemalże do utraty zmysłów. Dzieci zobaczą swoich rodziców, rodzice swoje ukochane dzieci. Wszyscy ludzie wspominać będą dramat chorób, cierpień i śmierci. Będzie to pozaobrazowe spotkanie Marii, Marty i Łazarza, które ziści się na trzeci tysiącletni dzień w czasie Millenium Chrystusa. Chrystus stanie nad grobem pozaobrazowego Łazarza i mocą okupowej ofiary, mocą krwi przelanej na Golgocie przywoła umarłych do ponownej egzystencji. Wówczas miliardy ludzi wyjdą z grobów, aby odzyskać utracone życie. Król narodów, Jezus Chrystus, Odkupiciel i Wybawca ludów, powie wówczas do posłusznych synów ziemi: *„Pójdźcie, błogosławieni Ojca mego, odziedziczcie Królestwo, przygotowane dla was od założenia świata”* – Mat. 25:34 (NP). ❑

CHRYSTUS STANIE NAD GROBEM POZAOBRAZOWEGO ŁAZARZA I MOCĄ OKUPOWEJ OFIARY, MOCĄ KRWI PRZELANEJ NA GOLGOCIE PRZYWOŁA UMARŁYCH DO PONOWNEJ EGZYSTENCJI.

Jam jest zmartwychwstanie...

Józef Sygnowski

W społeczeństwie jest dużo ludzi zacnych, ale ich biografia kończy się z chwilą śmierci – w grobie. Opis życia Jezusa Chrystusa jest jedyną biografią, w której śmierć i pogrzeb nie stanowi zakończenia. Ostatnie rozdziały świętych ewangelii świadczą o tym, że Chrystus zmartwychwstał.

Pan Jezus powiedział: *„Jam jest zmartwychwstanie i żywot; kto we mnie wierzy, choćby i umarł, żyć będzie”* – Jan 11:25. Słowa te uczą nas, że śmierć nie musi być gorzkim końcem, może być jasnym świtem. Oto wypowiedź wierzącej nauczycielki, pani Davis, na pogrzebie jej ucznia: „Śmierć nie musi być tragicznym końcem, lecz wspaniałym początkiem”. Gdyby Chrystus nie zmartwychwstał, nie można by budować takich twierdzeń. W Jego zmartwychwstaniu zło zostało pokonane, miłość przezwyciężyła nienawiść, śmierć straciła swoje żądło, a Szatan poniósł porażkę. Bóg przyjął Chrystusową śmierć na krzyżu i oświadczył, że jest ona pełną ceną za grzech Adama.

„...ZMARTWYCHWSTANIE CHRYSTUSA JEST NAJLEPIEJ POŚWIADCZONYM FAKTEM W HISTORII”

Chrześcijanie pierwotnego Kościoła głosili tę prawdę. Wierzyli, że ta sama siła, która wzbudziła Jezusa z grobu, będzie działać w nas i przez nas, by nas wyratować od naszych zwątpień, niepowodzeń i upadków. Pozwoli nam przygotować się do śmierci. Również i w dzisiejszych czasach spotykamy braci przygotowanych do śmierci. Wspomnijmy tych, na których zasądzono wyrok śmierci za przestrzeganie przykazania Bożego *„Nie zabijaj”*. Młodzi bracia: Dudniczek, Adler, Potempa i wielu innych, którzy byli w takiej lub podobnej sytuacji – stojąc w obliczu śmierci wzmacniali wiarę swych żon i rodzin stwierdzeniem, że radują się z powodu bliskiego spotkania z Panem. Znaczyło to, że koniec ich ziemskiego życia był nadzieją społeczności z Panem.

Jan Hus, skazany na śmierć na stosie za swą wiarę, pisał na dzień przed egzekucją:

> „Piszę to w więzieniu i w łańcuchach, oczekując, że jutro otrzymam wyrok śmierci, pełen nadziei w Boga, że nie zboczę z drogi prawdy”.

Zmartwychwstanie Chrystusa było wielkim cudem. Czyż zmartwychwstanie ludzkości nie będzie nim także?

Łukasz, który był nie tylko natchnionym, ale i starannym historykiem, pisał: *„Im też po swojej męce objawił się jako żyjący i dał liczne tego dowody, ukazując się im przez czterdzieści dni i mówiąc o Królestwie Bożym”* – Dzieje Ap. 1:3.

Ludzie nauki potwierdzają fakt zmartwychwstania. Thomas Arnold powiedział: „Nie ma ‘naturalnego’ wytłumaczenia zmartwychwstania, lecz miało ono miejsce. Zmartwychwstanie Chrystusa jest najlepiej poświadczonym faktem w historii”.
Sir Edward Clarke powiedział:

> „Jako prawnik przeprowadziłem długotrwałe badania dowodów wydarzenia zmartwychwstania. Dla mnie dowody te są nieodparte. W sądzie niejednokrotnie zapewniałem wyrok na podstawie dowodów o wiele mniej przekonywających”.

ZMARTWYCHWSTANIE JEZUSA CHRYSTUSA

Jesteśmy już w 2000 roku. Kościoły całego świata niedawno uroczyście obchodziły święto zmartwychwstania Jezusa Chrystusa. Jestem przekonany, że większość chrześcijan nie odkryła mocy zmartwychwstania. Lud Boży powinien się zastanowić nad pytaniami: Czym jest zmartwychwstanie dla Nowego Stworzenia? Co ono nam daje? Dlaczego ten fakt jest tak ważny?

1. Zmartwychwstanie Chrystusa to zwycięstwo nad mocą grzechu i jego „żądłem" – śmiercią. *„Połkniona jest śmierć w zwycięstwie"* – 1 Kor. 15:54 (BGd). Zmartwychwstały Jezus dał światu dowód, że Boży człowiek – chrześcijanin – może być zwycięzcą nad grzechem. Może nie tylko poznać jego skutki, ale także uzyskać przebaczenie i uniknąć kary.

2. Zmartwychwstanie Chrystusa to nadzieja dla wszystkich grzesznych ludzi. *„Skoro bowiem przyszła przez człowieka śmierć, przez człowieka też przyszło zmartwychwstanie. Albowiem jak w Adamie wszyscy umierają, tak też w Chrystusie wszyscy zostaną ożywieni"* – 1 Kor. 15:21, 22 (NP). Słowa te dają nam mocną nadzieję, że w Chrystusie Jezusie można zwyciężać grzech. Znaczy to, że każdego dnia możemy odnosić zwycięstwa nad naszym „ja". Dzięki łasce Bożej możemy zmartwychwstawać do nowego życia, zwyciężając swoje grzeszne myśli, złe nawyki, poniżające czyny. Poprzez codzienne zwyciężanie swego grzesznego charakteru uczestniczymy w zmartwychwstaniu.

UKRZYŻOWANIE I ZMARTWYCHWSTANIE SĄ NIEROZERWALNE, JEST TO ŁUK ZWYCIĘSTWA STANOWIĄCY CENTRUM NASZEJ WIARY.

3. Zmartwychwstanie Chrystusa to obietnica dla tych, którym grzech Adamowy został wybaczony przez zastosowanie za nich okupu. To szansa zbliżania się przez Chrystusa do Ojca już nie tylko prośbami o oczyszczenie i przebaczenie, ale stawienia siebie *„nieskalanymi z weselem przed obliczem chwały Jego"* – Judy 1:24 (NP).

4. Zmartwychwstanie Chrystusa jest chwalebną zapowiedzią nie tylko naszego zmartwychwstania, ale i zmartwychwstania Adama i każdego człowieka, bez względu na rasę, płeć, pochodzenie i postępowanie. *„A jednak Chrystus został wzbudzony z martwych i jest pierwiastkiem tych, którzy zasnęli. (...) A każdy w swoim porządku: jako pierwszy Chrystus, potem ci, którzy są Chrystusowi w czasie Jego przyjścia"* – 1 Kor. 15:20, 23 (NP). Gdyby Chrystus tylko umarł, a nie zmartwychwstał, to daremna byłaby nasza wiara, a człowiek nadal borykałby się z grzechem bez nadziei zwycięstwa. Plan zbawienia nie byłby kompletny. Dopiero po zmartwychwstaniu Pan Jezus powiedział: *„Dana mi jest wszelka moc na niebie i na ziemi"* – Mat. 28:18 (BGd). Jest to pełna władza nad życiem i zwycięstwo nad grzechem i śmiercią.

5. Zmartwychwstanie Chrystusa to finał naszego wszczepienia: *„Azaż nie wiecie, iż którzykolwiek ochrzczeni jesteśmy w Chrystusa Jezusa, w śmierć jego ochrzczeni jesteśmy? Pogrzebieniśmy tedy z nim przez chrzest w śmierć, aby jako Chrystus wzbudzony jest z martwych przez chwałę ojcowską, tak żebyśmy i my w nowości żywota chodzili. Bo jeźliżeśmy z nim wszczepieni w podobieństwo śmierci jego, tedy też i w podobieństwo zmartwychwstania wszczepieni z nim będziemy"* – Rzym. 6:3-5 (BGd).

Wielu chrześcijan często mówi i myśli o znaczeniu śmierci Chrystusa, o Jego krwi przelanej na krzyżu za Adama i całą ludzkość, o tym, jak dzięki tej krwi otrzymali odpuszczenie grzechów, a przez to dostąpili pojednania z Bogiem. Przy tym wszystkim zapominają, że śmierć Jezusa jest ściśle połączona z Jego zmartwychwstaniem. To połączenie szczególnie podkreślił sam Pan przez trzykrotną zapowiedź swej śmierci i zmartwychwstania (Mat. 16:21; 17:23; 20:19). Ukrzyżowanie i zmartwychwstanie są nierozerwalne, jest to łuk zwycięstwa stanowiący centrum naszej wiary.

6. Zmartwychwstanie Chrystusa ożywia mocą ducha naszą ofiarę i czyni ją przyjemną przed obliczem Bożym przez usprawiedliwienie: *„Błogosławiony niech będzie Bóg i Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa, który według wielkiego miłosierdzia swego odrodził nas ku nadziei żywej przez zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa"* – 1 Piotra 1:3 (NP). *„Który został wydany za grzechy*

nasze i wzbudzony z martwych dla usprawiedliwienia naszego" – Rzym 4:25 (NP).

Nasze dzieło ofiarnicze, jak stwierdza apostoł św. Paweł, jest wzmacniane, ożywiane duchem świętym – *„A jeźli Duch tego, który Jezusa wzbudził z martwych, mieszka w was, ten, który wzbudził Chrystusa z martwych, ożywi i śmiertelne ciała wasze przez Ducha swego, który w was mieszka"* – Rzym 8:11 (BGd).

W połączeniu z nadzieją zmartwychwstania i wywyższenia z Jezusem, aby z Nim żyć i królować, występuje przywilej naśladowania Go w ofierze, w cierpieniach, w Jego śmierci, co nazwane zostało przez św. Pawła wszczepieniem w podobieństwo śmierci Chrystusa. To oznacza, że poświęceni Bogu ludzie w wieku ewangelicznym uczestniczą w ofierze za grzech. Pan Jezus sam dostarczył ceny okupowej, lecz Jego naśladowcy, przykryci zasługą Jego krwi, ożywieni mocą Jego zmartwychwstania, zaproszeni są, aby stawiali ciała swoje *„ofiarą żywą"*, mając zapewnienie, że gdy to uczynią, ich ofiara będzie święta i przyjemna Bogu (Rzym. 12:1).

RADUJMY SIĘ, ŻE NA MIEJSCE STAREJ NATURY, KTÓRA UMARŁA, MOŻEMY OSIĄGNĄĆ NOWĄ...

W pismach apostoła św. Pawła zawarta jest nauka, że umieramy jako ofiara za grzech, tak jak umarł Jezus, ale nie na wykupienie Adama i jego dzieci od kary śmierci, lecz jako uczestnicy wielkiego projektu Boskiego planu, którego celem jest zniszczenie grzechu, a przez to usunięcie jego skutków z całej ziemi. Udział Kościoła w ofierze za grzech jest wielkim przywilejem i sposobnością udzieloną przez samego Boga.

7. Zmartwychwstanie Chrystusa jest mocą zmieniającą naturę z ziemskiej na duchową: *„Żebym Go poznał i moc zmartwychwstania Jego, i społeczność ucierpienia Jego, przykształtowany będąc śmierci Jego. Owabym jakimkolwiek sposobem doszedł powstania z martwych"* – Filip. 3:10, 11 (BGd). Pragnieniem św. Pawła jest, aby powstać takim, jakim Pan był wzbudzony. Apostoł dodaje, że może dostąpić chwalebnego zmartwychwstania do stanu duchowego przez społeczność w ucierpieniach Chrystusowych. Wyraźnie zaznacza, że tego rodzaju zmartwychwstania dostąpią tylko zupełnie poświęceni na służbę Bogu.

Nie jesteśmy w stanie pojąć doskonałości i potęgi tych, którzy staną się istotami duchowymi na poziomie boskiej natury. Nad nimi wtóra śmierć nie ma mocy: *„Błogosławiony i święty, który ma część w pierwszym zmartwychwstaniu; albowiem nad tymi wtóra śmierć mocy nie ma; ale będą kapłanami Bożymi i Chrystusowymi, i będą z nim królować tysiąc lat"* – Obj. 20:6 (BGd).

Bądźmy skłonni do myślenia o zmartwychwstaniu w odniesieniu do samych siebie jako o przyszłym wydarzeniu. Od chwili naszego poświęcenia się Bogu na służbę zaczęliśmy duchowo zmartwychwstawać, napełnieni jesteśmy radością, możemy *„umacniać się w Panu i potężnej mocy Jego"* (Efez. 6:10).

Jesteśmy *„utwierdzeni wszelką mocą według potęgi chwały Jego ku wszelkiej cierpliwości i wytrwałości, z radością"* (Kol. 1:11).

Wiemy, że moc Chrystusowa spoczywa na nas, umożliwiając nam efektywne wykonywanie *„rozumnej służby"*, mimo naszych słabości. Radujmy się, że na miejsce starej natury, która umarła, możemy osiągnąć nową, bośmy się stali *„uczestnikami Boskiej natury"* (2 Piotra 1:4).

Apostoł św. Paweł pragnął, aby wszyscy poświęceni pojęli tę prawdę, dlatego o ich własnym zmartwychwstaniu napisał: *„I jak nadzwyczajna jest wielkość mocy Jego w nas, którzy wierzymy dzięki działaniu przemożnej siły Jego, jaką okazał w Chrystusie, gdy wzbudził Go z martwych i posadził po prawicy swojej w niebie"* – Efez. 1:19, 20 (NP).

Zanim jednak to tryumfalne zmartwychwstanie stanie się rzeczywistością, musimy w sobie odkryć własne zmartwych-

wstanie. Jak to uczynić? Po prostu, należy przyjąć swoją śmierć, pogrzebanie i zmartwychwstanie z Chrystusem jako fakt i zaufać Bogu, że to nowe, cudowne życie stanie się realne. *„I nas, którzy umarliśmy przez upadki, ożywił wraz z Chrystusem – łaską zbawieni jesteście – i wraz z Nim wzbudził, i wraz z Nim posadził w okręgach niebieskich w Chrystusie Jezusie”* – Efez. 2:5, 6 (NP).

Zmartwychwstań, Jezu, w sercu moim,
Skrusz kamień grzechu, co w nim tkwi.
Zamiast grobowych, czarnych cieni
Niech Twoje światło we mnie lśni.

Leopold Staff

Pan po swoim zmartwychwstaniu ukazywał się kilkakrotnie swoim uczniom. Tego rodzaju opisy służą niektórym za dowód, że zmartwychwstał On w ziemskiej naturze i w takowej przyjdzie po raz wtóry. Do jakiej więc natury został wzbudzony Pan Jezus? Czy mógł powstać do ziemskiego doskonałego życia, które ofiarował w Jordanie?

Nie spotkałem wersetów Pisma Świętego, które uczyłyby, że Jezus zmartwychwstał ciałem. Przeciwnie, apostołowie Paweł i Piotr twierdzą, że Pan zmartwychwstał jako duchowa istota.

• *„Chrystus (...) umartwiony był ciałem, ale ożywiony duchem”* – 1 Piotra 3:18 (BGd);

• *„Aleć Pan jest tym Duchem...”* – 2 Kor. 3:17 (BGd);

• *„Pierwszy człowiek Adam stał się istotą żywą, ostatni Adam* [Pan] *stał się duchem ożywiającym” – 1 Kor. 15:45 (NP);*

• Św. Paweł opisując swoje widzenie nie powiedział, że ujrzał Jezusa w ciele, ale jako *„...światłość jaśniejszą nad jasność słoneczną (...) w południe”* (Dzieje Ap. 26:13-15);

• Apostoł Paweł mówi w 1 Kor. 15:42-44, że członkowie Kościoła będą wzbudzeni w duchowych ciałach: *„Bywa wsiane ciało skazitelne, będzie wzbudzone nieskazitelne; bywa wsiane w niełasce, a będzie wzbudzone w sławie (...); bywa wsiane ciało cielesne, a będzie wzbudzone ciało duchowe”*. Apostoł stwierdza tym samym, iż nasze zmartwychwstanie będzie podobne do zmartwychwstania naszego Pana.

• Słowo Boże mówi, że nowa natura zakiełkowała w Jezusie, gdy przy chrzcie otrzymał ducha świętego. Jej dopełnienie nastąpiło, gdy powstał z martwych jako doskonała duchowa istota. Cytaty, które mówią, że Jezus pokazywał się w ciele, nie dowodzą, że był cielesną istotą. Aniołowie objawiali się ludziom w ciele, choć wiemy, że są duchami (zob. 1 Mojż. 18:1; 15:4,5).

ZIEMSKIE DOSKONAŁE CIAŁO NASZEGO ZBAWICIELA, JEZUSA CHRYSTUSA, UMARŁO, TOTEŻ BÓG WZBUDZIŁ GO Z MARTWYCH NIE W LUDZKIM CIELE, LECZ W DUCHOWYM, O BOSKIM CHARAKTERZE.

• Pan Jezus swoje doskonałe człowieczeństwo wydał na ofiarę jako OKUP za Adama: *„Ale tego, który na małą chwilę mniejszym stał się od Aniołów, Jezusa, widzimy przez ucierpienie śmierci chwałą i czcią ukoronowanego, aby z łaski Bożej za wszystkich śmierci skosztował”* – Hebr. 2:9 (BGd). Ziemskie doskonałe ciało naszego Zbawiciela, Jezusa Chrystusa, umarło, toteż Bóg wzbudził Go z martwych nie w ludzkim ciele, lecz w duchowym, o boskim charakterze.

Po swoim zmartwychwstaniu Pan Jezus powiedział do swoich uczniów: *„Dana mi jest wszelka moc na niebie i na ziemi”* – Mat. 28:18. Gdyby nasz Pan był wzbudzony jako człowiek, byłby *„mniejszym od aniołów”*, co byłoby sprzeczne ze Słowem Bożym, które mówi, że został On wywyższony ponad aniołów do boskiej natury. *„I postawą znaleziony jako człowiek, sam się poniżył, będąc posłusznym aż do śmierci, a to śmierci krzyżowej. Dlatego też Bóg nader go wywyższył i darował mu imię, które jest nad wszelkie imię”* – Filip. 2:8, 9 (BGd).

Literatura:

Joe R. Barnett, *Chrystus zmartwychwstał* ❑

Pocieszyciel – Duch Synostwa

Czesław Kniaziew

„Ale nam to Bóg objawił przez Ducha swojego; albowiem duch wszystkiego się bada, i głębokości Bożych. Bo któż z ludzi wie, co jest w człowieku, tylko duch człowieczy, który w nim jest? Także też i tego, co jest w Bogu, nikt nie wie, tylko Duch Boży” – 1 Kor. 2:10–11 (BGd)

W naszym wersecie przewodnim apostoł Paweł dokonuje zestawienia istoty Boskiej i ludzkiej, mając na celu wyjaśnienie kwestii, kim jest Bóg i kim jest człowiek. Pytanie „Kim jest Bóg?” może wydawać się absurdalne i pozbawione sensu, zwłaszcza że my, ludzie, nie wiemy do końca, kim jest człowiek. Podobne pytanie zadaje nam apostoł: *„Bo któż z ludzi wie, co jest w człowieku?”*. Cóż wobec tego, będąc ludźmi, możemy wiedzieć o Stwórcy, o tak potężnej duchowej istocie?

Uczeni i kapłani tego świata daliby z pewnością szybką i pewną odpowiedź, że Bóg jest objęty tajemnicą, że jest to „tajemnica sakramentu”. Ale czy tak mówi nam Słowo Boże? Nie! Apostoł Paweł w Liście do Rzymian pisze bowiem: *„Ponieważ to, co o Bogu wiedzieć można, jest dla nich jawne, gdyż Bóg im to objawił. Bo niewidzialna jego istota, to jest wiekuista jego moc i bóstwo, mogą być od stworzenia świata oglądane w dziełach i poznane umysłem, tak iż nic nie mają na swoją obronę”* – Rzym. 1:19–20. Widzimy więc, że niewidzialna istota Pana Boga może być poznana naszym niedoskonałym umysłem. Do Koryntian apostoł Paweł powiada, że to poznanie może mieć miejsce za sprawą ducha świętego, *„który jest z Boga, abyśmy wiedzieli, czym nas Bóg łaskawie obdarzył”* (1 Kor. 2:12). Trynitarze twierdzą, że to „obdarzenie” jest działaniem całej Trójcy Świętej, czyli specjalną interwencją Boga Ojca, Chrystusa i Ducha Świętego.

W V tomie Wykładów Pisma Świętego, rozdz. VIII, s. 190, czytamy:

„W Piśmie Świętym Duch Święty jest różnie określany, i aby wyrozumieć właściwie, te różne określenia powinniśmy rozebrać i światło jednego określenia skierować na drugie. Poniżej podajemy różne wyrażenia odnoszące się do Ducha Świętego: Duch Boży, Duch Chrystusowy, Duch Świętobliwości, Duch Prawdy, Duch Zdrowego Umysłu, Duch Wolności, Duch Ojcowski, Duch Obietnicy, Duch Pokory, Duch Wyrozumienia, Duch Mądrości, Duch Chwały, Duch Rady, Duch Łaski, Duch Przysposobienia Synowskiego, Duch Prorocki. Te różne nazwy, ustawicznie powtarzane i używane bez odmiany, dają nam zapewnienie, że one wszystkie odnoszą się do tegoż Ducha Świętego”.

Można też zauważyć, że w Piśmie Świętym mamy określenia przeciwstawne, związane z działalnością Szatana, mianowicie: duch świata, duch błędu, duch antychrysta, duch nieczysty. Nikt jednak nie rozumie przez to, że określenia te odnoszą się do więcej niż jednego „boga tego świata”.

> DUCH ŚWIĘTY – POCIESZYCIEL (...) MIAŁ BYĆ POSŁANY OD OJCA NIEBIESKIEGO I POUCZYĆ PAŃSKICH NAŚLADOWCÓW O WSZYSTKIM, CO ZOSTAŁO IM PRZEZ ZBAWICIELA PRZEKAZANE

Duch święty – Pocieszyciel, którego zapowiedział Pan Jezus – miał być posłany od Ojca Niebieskiego i pouczyć Pańskich naśladowców o wszystkim, co zostało im przez Zbawiciela przekazane (Jan 14:26). Zgodnie z zapewnieniem, został dany pięćdziesiątego dnia od zmartwychwstania Pana Jezusa. Wydarzenie to było najbardziej znamienne dla tych, którzy zebrani w Jerozolimie w liczbie około 120 osób, bezpośrednio otrzymali ducha świętego, a później dla Kościoła na przestrzeni całego Wieku Ewangelii. Apostoł św. Piotr, będąc już pod natchnieniem tegoż ducha, wyjaśnia nam, że stało się to z woli Stwórcy przez Jego Syna: *„Wywyższony tedy prawicą Bożą i otrzymawszy od Ojca obietnicę Ducha Świętego, sprawił to, co wy teraz widzicie i słyszycie”* – Dzieje Ap. 2:33.

Może rodzić się pytanie, po co duch święty został dany uczniom Pańskim, a później wszystkim, którzy wstąpili w ich ślady (Dzieje Ap. 10:44–48).

Duch Święty był zesłany w dniu Pięćdziesiątnicy w określonym celu: aby dopełnić realizacji Bożego planu wobec człowieka. Plan ten sprowadza się do tego, by ludzie – klasa Kościoła – *„stali się podobni do obrazu Syna jego, a On żeby był pierworodnym pośród wielu braci”* (Rzym. 8:29). Przez chrzest ducha świętego zaznaczony został fakt przyjęcia Kościoła; jest to również dowód przyjęcia ofiary naszego Pana i naszego usprawiedliwienia. Duch święty został dany nie jednorazowo i sporadycznie, lecz jako trwała zasada i gwarancja przeobrażeń dokonujących się w osobie Nowego Stworzenia. Dlatego apostoł Paweł może napisać: *„Albowiem my w Duchu* [tj. przy pomocy Ducha] *oczekujemy spełnienia się nadziei usprawiedliwienia z wiary”* – Gal. 5:5. Nieco dalej zaś czytamy: *„...wy, którzy macie Ducha”* (tzn. pozostajecie pod działaniem ducha) – Gal. 6:1. To działanie ducha w poświęconych naśladowcach Pańskich można rozdzielić na szereg aktów działania. Nie chodzi tu o charyzmatyków pierwotnego Kościoła jako konsekwencję działania ducha i dar szczególnej łaski Bożej, jak utrzymuje w swym komentarzu Biblia Tysiąclecia. Kontekst wskazuje raczej na tych, którzy są mocni w wierze i zaprawieni w postępowaniu zgodnym z wiarą; spłodzeni z Ducha – „duchowi”. Przymiotnik „duchowy” (grecki termin pneumatikos) jest używany w pismach apostoła Pawła w bardzo różnym znaczeniu (porównaj: Rzym. 1:11; 7:14; 15:27; 1 Kor. 2:13-15; 9:11; 3:1; 10:3-4; 12:1; 14:1, 37; 15:44-46).

DUCH ŚWIĘTY ZOSTAŁ DANY NIE JEDNORAZOWO I SPORADYCZNIE, LECZ JAKO TRWAŁA ZASADA I GWARANCJA PRZEOBRAŻEŃ DOKONUJĄCYCH SIĘ W OSOBIE NOWEGO STWORZENIA

DUCH ŚWIĘTY UŚWIĘCA

Znany tekst z 1 Kor. 6:11, traktujący o omyciu, uświęceniu i usprawiedliwieniu, odnosi się najpierw do adresatów listu – Koryntian, a w dalszej kolejności również do nas. Jest tu mowa o duchu Bożym, w którym dokonują się wymienione akty. Wszyscy, którzy wchodzą na drogę poświęcenia, stając się naśladowcami swego Zbawiciela Jezusa Chrystusa, zostają uświęceni duchem świętym, „przy pomocy” ducha, poprzez ducha, który przez krew Jezusa Chrystusa obmywa i oczyszcza nas od wszelkiego grzechu (1 Jana 1:7). W każdym razie pewne jest, że w wersecie tym nie chodzi o udzielenie ducha w momencie chrztu, ale o jego działanie poprzez nasze poświęcenie: *„A takimi, niektórzy z was byli; aleście obmyci, uświęceni i usprawiedliwieni”*.

DUCH ŚWIĘTY CZYNI NAS DZIEĆMI BOŻYMI

Apostoł Paweł w Liście do Rzymian 8:14 i dalszych wersetach pisze na ten temat dobitnie. Stwierdza, że ci, którzy są pod działaniem ducha Bożego, są dziećmi Bożymi: *„...wzięliście ducha synostwa, w którym wołamy: Abba, Ojcze!”* – w. 15. Podobnie pisze apostoł w Liście do Galacjan 4:6: *„A ponieważ jesteście synami, przeto Bóg zesłał Ducha Syna swego do serc waszych, wołającego: Abba, Ojcze!”*. Przytaczane tu teksty różnią się co prawda tym, że pierwszy z nich mówi o duchu, który jest już konsekwencją posiadanego daru synostwa, ta drobna różnica nie jest jednak w stanie przyćmić przewodniej myśli, że to właśnie duch święty jest siłą sprawczą owej adopcji na synów, jaka może stać się udziałem każdego człowieka. Duch święty przebywający w nas jednoczy nas z Synem Bożym. Jego wołanie „Abba, Ojcze” płynie do Stwórcy w naszym imieniu za pośrednictwem naszego Zbawcy – Syna Bożego, który tym sposobem staje wraz z nami na jednej płaszczyźnie w odniesieniu do Stwórcy, naszego Ojca.

DUCH ŚWIĘTY TO MIŁOŚĆ I JEDNOŚĆ

Gdy przyjmiemy do swego serca tak cenne dary, jak miłość i jedność, zagwarantują one zgodę i prawdziwe braterstwo. Dlatego święty Paweł pisze do Rzymian: *„Proszę was tedy, bracia, przez Pana naszego, Jezusa Chrystusa, i przez miłość Ducha, abyście wespół ze mną walczyli w modlitwach, zanoszonych za mnie do Boga”* – Rzym. 15:30. A zatem duch święty niesie radość, umacnia nadzieję, wprowadza do naszych serc trwały pokój, daje poczucie prawdziwej wolności. W 1 Liście do Tesaloniczan czytamy następujące słowa: *„A wy staliście się naśladowcami naszymi i Pana i przyjęliście Słowo w wielkim uciśnieniu, z radością Ducha Świętego”* – 1 Tes. 1:6. Są to słowa uznania dla każdego chrześcijanina, który mimo ucisków i prześladowań przyjmuje Ewangelię Bożą z radością, radością będącą owocem ducha świętego. Pod koniec Listu do Rzymian apostoł Paweł pisze: *„A Bóg nadziei niechaj was napełni wszelką radością i pokojem w wierze, abyście obfitowali w nadzieję przez moc Ducha Świętego”* – Rzym. 15:13.

Zagadnienia ducha świętego nie można wyczerpać poprzez zwrócenie uwagi na kilka zaledwie jego aspektów – kilka punktów widzenia. Nie można także pominąć działalności ducha świętego związanej z posługiwaniem apostolskim i misją tych, którzy szli, by głosić Chrystusa (zob. np. 1 Tes. 1:5; 2 Kor. 3:3; Filip. 1:19). W artykule tym poprzestaliśmy jednak na omówieniu tych tekstów Pawłowych, w których duch święty jawi się jako twórcza i przeobrażająca siła wywołująca określone skutki, zauważalne u każdego chrześcijanina, który ubiega się o najwyższą nagrodę, jaką jest bycie Oblubienicą Chrystusową. To właśnie duch święty jest sprawcą przemian, jakie zachodzą w człowieku objętym planem Bożym. O tym, jak mocno apostoł święty Paweł akcentuje przeobrażające działanie ducha świętego, świadczy już sam fakt, że grecki termin pneuma – duch, występuje w jego listach aż 146 razy, zaś przymiotnik pneumatikos – duchowy, 24 razy spośród 26 użytych w całym Nowym Testamencie.

> TO WŁAŚNIE DUCH ŚWIĘTY JEST SPRAWCĄ PRZEMIAN, JAKIE ZACHODZĄ W CZŁOWIEKU OBJĘTYM PLANEM BOŻYM.

W Ewangelii św. Jana 14:26 czytamy: *„Lecz Pocieszyciel, Duch Święty, którego Ojciec pośle w imieniu moim, nauczy was wszystkiego i przypomni wam wszystko, co wam powiedziałem”*. Pan Jezus wyraźnie mówi tu, że duch święty będzie posłany przez samego Ojca, co wskazuje na to, że jest to wpływ, oddziaływanie mocy Bożej będące pod zupełną kontrolą Stwórcy – nic innego. Ten wpływ i oddziaływanie Boże jest pod całkowitą Jego kontrolą, tak jak nasz ludzki wpływ i oddziaływanie jest pod naszą kontrolą. Stąd oświadczenie: *„…Duch Święty, którego Ojciec pośle w imieniu moim* [w imieniu Pana Jezusa]”. Jest tu jasno i wyraźnie przedstawiona wyższość Ojca – Boga. Duch święty jest duchem Boga Jahwe. Duch ten został w danej chwili posłany w imieniu Zbawcy – Jezusa Chrystusa. Ponieważ całe Boże dzieło odkupienia i restytucji człowieka jest dokonywane przez Syna Stwórcy, duch święty – duch Ojca jest drogą, przez którą Syn działa. Słowo Boże, które uczy nas o napełnieniu duchem świętym, mówi o trzech zharmonizowanych elementach: podkreśla Boże pochodzenie ducha świętego, zwraca uwagę na konieczność współpracy z duchem oraz konieczność podporządkowania się duchowi świętemu. W ten sposób duch święty jest tym, który dokonuje dzieł w podjętym przed wiekami planie Bożym – w planie, którego celem jest przeobrażenie człowieka do wysokiego powołania oraz restytucji realizowanej w Jezusie Chrystusie w czasie Tysiąclecia. ❑

Co stanowi zmysł ducha?

W. T. 1912–4968

„Zmysł ducha jest żywot i pokój” – Rzym. 8:6

Zdolność do wyrozumienia Pisma Świętego i do jasnego jego wykładania jest, naszym zdaniem, umiejętnością, jaką powinni odznaczać się ci, którzy posiadają duchowy zmysł. Niektórzy jednak mogą być zdolni do wygłaszania bardzo dobrych wykładów z Pisma Świętego i do należytego przekazywania wiedzy innym, chociaż sami nie posiadają wiele zmysłu ducha. Papuga potrafi powtarzać niektóre słowa i zdania, nikt jednak nie posądzałby jej o posiadanie zmysłu duchowego. Podobnie rzecz się ma z niektórymi ludźmi, którzy umieją powtarzać duchowe prawdy dzięki osobistym zdolnościom.

Posiadać zmysł ducha znaczy znajdować się w umysłowej harmonii z duchem Bożym, czyli mieć umysł poddany zupełnie woli Bożej – całkowicie poświęcony Bogu. Nie wystarczy tylko mieć upodobanie w dobrem i mówić: „Ja nie lubuję się w grzechach – wolę prowadzić życie uczciwe i przyzwoite”. Taka postawa nie dowodzi jeszcze posiadania zmysłu ducha. Adam nie posiadał takiego zmysłu, lecz w swej doskonałości wykazywał dążenie do czynienia dobra. Posiadał on zmysł Boży w tym sensie, że znajdował się w pewnej umysłowej równowadze, która sprawiała, że jego umysł nie miał upodobania w grzechu ani nie był słaby. Adam był człowiekiem umysłowo silnym i potrafił rozsądzać rzeczy pod względem słuszności i sprawiedliwości. Jednak nawet jako doskonała istota nie posiadał zmysłu duchowego w głębszym, biblijnym znaczeniu tego słowa.

W Liście do Rzymian 8:6 apostoł Paweł użył wyrażenia „zmysł ducha”, opisując klasę naśladowców Chrystusa, którzy zupełnie poświęcili swe życie Bogu i zgodnie z tym poświęceniem zostali spłodzeni z ducha świętego. Tacy otrzymali możliwość duchowego wglądu w rzeczy Boskie.

NASZ PAN OTRZYMAŁ DUCHOWY ZMYSŁ PRZY CHRZCIE

Tak rzecz się miała z naszym Panem, Jezusem. Opuścił On chwałę, jaką miał u Ojca, uniżył się i, przyjmując naturę ludzką, stał się człowiekiem. W Piśmie Świętym czytamy, że nie był On, jak inni ludzie, niedoskonały, lecz *„święty, niewinny, niepokalany, odłączony od grzeszników”* (Żyd. 7:26). Jednak pomimo tych wszystkich przymiotów Jezus przed swoim ofiarowaniem się nie posiadał duchowego zmysłu, o którym wspomina apostoł. Nasz Pan posiadał umysł taki, jaki miał Adam przed upadkiem – umysł doskonały, harmonijny, doskonale zrównoważony. Zmysł duchowy otrzymał w chwili, gdy został spłodzony z ducha, okazawszy zupełne poświęcenie przy chrzcie, w efekcie czego duch święty zstąpił na Niego w postaci gołębicy.

W wyniku spłodzenia z ducha świętego Jezus otrzymał większe wyrozumienie, by móc pojąć głębokie rzeczy Boże, których nie rozumiał przed swoim poświęceniem. Czytamy, że *„otworzyły Mu się niebiosa”*, to znaczy, że wyższe rzeczy, sprawy duchowe, stały się dla Niego zrozumiałe. Apostoł Paweł określa te rzeczy jako *„głębokości Boże”*. Tenże apostoł mówi dalej, że *„cielesny człowiek* (choćby nawet doskonały) *nie pojmuje tych rzeczy, które są Ducha Bożego (...) i nie może ich poznać, przeto, iż duchownie bywają rozsądzone”* – 1 Kor. 2:14. Św. Paweł oświadcza też, że będąc spłodzeni z ducha świętego otrzymaliśmy ducha Bożego – duchowy zmysł, który uzdalnia nas do zrozumienia głębokich rzeczy Bożych. *„... tego, co jest w Bogu* (rzeczy Bożych), *nikt nie wie, tylko Duch Boży. Aleśmy my nie przyjęli ducha świata, lecz Ducha, który jest z Boga, abyśmy wiedzieli, które rzeczy nam są od Boga darowane”*. W ten sposób dane nam jest poznać *„głębokości Boże”* (1 Kor. 10–12).

CIELESNY CZŁOWIEK NIE MA DUCHOWEGO ZMYSŁU

Tak więc tylko człowiek spłodzony z ducha posiada duchowy zmysł. Patrzy na wszystko z nowego punktu widzenia, dostrzegając rzeczy, które Bóg nasuwa na myśl tym,

którzy zostali spłodzeni z ducha. Apostoł Jan oświadcza: *„Ale wy macie pomazanie od onego Świętego i wiecie wszystko”* - 1 Jana 2:20. Kto został spłodzony z ducha świętego, czyli otrzymał to pomazanie, posiada wyrozumienie serca i umysłu wyższe niż jakikolwiek inny człowiek. Przymiot ten będzie się w nim rozwijał, dając możliwość wzrastania w łasce i znajomości oraz oceniania głębokich spraw Bożych.

Apostołowie Piotr i Paweł tłumaczą (1 Piotra 2:2,3; Żyd. 5:13, 14; 6:1, 2), że ci, którzy zostali w ten sposób spłodzeni z ducha Bożego, są z początku tylko niemowlętami i jako tacy mają pożądać szczerego mleka Słowa Bożego, to jest początkowych zasad nauk Chrystusowych. W miarę wzrostu powinni się jednak karmić twardym pokarmem Słowa Bożego. Niektórzy spłodzeni z ducha świętego mogą być obdarzeni szczególnym darem języka, tak że potrafią jasno przedstawiać sprawy duchowe innym. Nie wszyscy jednak, choć są spłodzeni z ducha, mają ten dar. Wszyscy natomiast mają pragnienie, by opowiadać o łaskach, jakimi Pan ich obdarzył, aby i inni mogli poznać Boga i chwalić Go w swym ciele i duchu, które są Jego.

Jesteśmy przekonani, że proporcjonalnie do tego, jak bardzo ludzie obdarzeni duchem starają się opowiadać tę dobrą nowinę innym, tak obfite otrzymują błogosławieństwo Boże, które spływając na nich, sprawia, że coraz lepiej umieją głosić Jego poselstwo – jeśli nie w ten, to w inny sposób. Zauważamy, że niektórzy, mimo że ich mowa była surowa i nieogładzona, dokonali wprost cudownych rzeczy, podczas gdy inni, choć potrafili dobrze mówić, takich rezultatów nie zdołali osiągnąć. Zwycięstwo nie zawsze jest po stronie mocnych i wymownych, Pan może bowiem udzielić swego błogosławieństwa także i tym, którzy nie posiadają daru wymowy, lecz prowadzą życie zgodne z opowiadanym przez siebie poselstwem.

Byliśmy nieraz bardzo zdziwieni, widząc, że niektórzy bracia mający dość znaczne wyrozumienie duchowych rzeczy i zdolność opowiadania o nich drugim, swoim życiem nie zawsze dawali dowody, że posiadają ducha Pańskiego. Ich prywatne życie dowodziło często czegoś wprost przeciwnego. Sytuacje takie wprowadziły nas w zdumienie. Zadawaliśmy sobie pytanie, jak to możliwe, że zdają się oni rozumieć dobrze Prawdę, lecz brak im jej mocy; że swym codziennym życiem dowodzą, iż nie mają w sobie mocy Prawdy. Powinniśmy pamiętać o tym, że jeśli ktokolwiek głosi swymi ustami Słowo Boże, powinien postępować zgodnie z poselstwem, które wypowiada, tak w życiu prywatnym, jak i publicznym.

POWINNIŚMY PAMIĘTAĆ O TYM, ŻE JEŚLI KTOKOLWIEK GŁOSI SWYMI USTAMI SŁOWO BOŻE, POWINIEN POSTĘPOWAĆ ZGODNIE Z POSELSTWEM, KTÓRE WYPOWIADA

PRAWDZIWYM DOWODEM JEST ŻYCIE, A NIE SŁOWA

Prawda powinna być wzorcem. Wszystko inne jest przeciwne Bożej woli. Osoba, która w swym codziennym życiu nie objawia i nie wykonuje Prawdy, którą głosi, dowodzi, że nie posiada ducha Pańskiego w odpowiedniej mierze. Jeśli ktoś z nas zauważy, że w codziennym swoim postępowaniu nie zachowywał się stosownie do głoszonego przez siebie poselstwa, powinien wiedzieć, że jest w poważnym niebezpieczeństwie. Nie ulega bowiem wątpliwości, że ten, kto w swoim sercu nie jest w harmonii z Bogiem, prędzej czy później przestanie być z Nim w harmonii również w swych słowach.

W związku z tym uważamy, że jeżeli w zgromadzeniu ludu Bożego jest starszy lub diakon, który posiada nawet najlepsze zdolności kaznodziejskie, jednak w codziennym życiu nie daje dowodów zupełnego poświęcenia Panu i nie stara się postępować według ducha, lecz żyje według ciała, powinien być uznany za osobę zbyt niebezpieczną, by zajmować stanowisko starszego lub diakona. Im szybciej ktoś taki zostanie odsunięty na bok, tym lepiej. Jeśli bowiem podobne osoby będą wysuwane naprzód, tym gorzej dla nich samych i dla zgromadzenia, któremu służą. ❑

Lekcja Prawa

Mściwy, czy zapobiegliwy?

Daniel Kaleta

Chrześcijanin, który czyta Stary Testament przeszło dwa i pół tysiąca lat po jego spisaniu, bywa niekiedy zaskoczony sposobem, w jaki jest tam przedstawiony Pan Bóg. Nie mamy wątpliwości, że w obu częściach Biblii opisany jest ten sam Niebiański Ojciec, którego św. Jan nazywa miłością (1 Jana 4:8). Dlatego też trudno jest nam czasami pogodzić się z pewnymi stwierdzeniami, jak choćby: *„(...) nie usprawiedliwiający winnego, nawiedzając nieprawość ojcowską w synach i w synach synów ich do trzeciego i do czwartego pokolenia"* – 2 Mojż. 34:7.

Nasze współczesne wyczucie sprawiedliwości podpowiada nam, że karanie dzieci, wnuków i prawnuków za występki przodków nie jest zgodne z obrazem dobrotliwego Ojca, którego znamy z kart Nowego Testamentu. Niektórzy powiedzą nawet, że Pan Bóg zmienił się od tamtych czasów i że teraz nie karze już dzieci za grzechy rodziców. Jaka prawda kryje się w zacytowanym opisie Pana Boga? Czy rzeczywiście zmienił się On i zrezygnował z raz obranej drogi zasad sprawiedliwości? Czy Bóg Starego Testamentu był mściwy?

Można by oczywiście na pierwszy plan wysunąć wyraźny kontrast między liczbą trzech, czterech ukaranych pokoleń, a tysiącem tych, którym Pan okazuje swe miłosierdzie w zamian za przestrzeganie Jego Prawa: *„A tak wiedz, że Pan, Bóg twój, jest Bóg, Bóg wierny, chowający przymierze i miłosierdzie tym, którzy go miłują i strzegą przykazań jego, do tysięcznego pokolenia" – 5 Mojż.* 7:9. Jeśli od Adama do Jezusa było 77 pokoleń (Łuk. 3:23-38), to do naszych czasów było ich może około 140. Trzeba by więc jeszcze siedmiokrotnej liczby pokoleń, by wyczerpały się zasoby Boskiego miłosierdzia. Słowem, gdyby Adam pozostał wierny Panu Bogu, to błogosławieństwo z tego wynikające mogłoby trwać jeszcze przez około 30 tysięcy lat!

Nie zmienia to jednak faktu, że według oświadczenia samego Pana dzieci miały cierpieć za winy rodziców. Bóg gotów jest odpuścić winę, występek i grzech, ale w żadnym razie nie pozostawia go bez kary i to do trzeciego lub czwartego pokolenia. Tak właśnie tłumaczy to zdanie Biblia Warszawska: *„(...) odpuszczający winę, występek i grzech, nie pozostawiający w żadnym razie bez kary, lecz nawiedzający winę ojców na synach i na wnukach do trzeciego i czwartego pokolenia"* – 2 Mojż. 34:7 (NP). Podobny zapis znajdujemy w treści drugiego przykazania: *„Ja, Pan, Bóg twój, jestem Bogiem zazdrosnym, który karze winę ojców na synach do trzeciego i czwartego pokolenia tych, którzy mnie nienawidzą"* – 2 Mojż. 20:5 (NP).

Drogi Boże trudne są do zrozumienia dla nas, śmiertelnych ludzi. Na ogół lepiej jest po prostu zaufać i przyjąć Słowo bez zadawania pytań. Wiara szuka jednak podstaw i argumentów. Można próbować pogodzić się z obrazem mściwego Boga, sięgając po takie choćby miejsca w Biblii, jak Księga Nahuma 1:2-3: *„Pan jest Bóg zapalczywy i mściwy; mściwy jest Pan a gniewliwy; Pan, który się mści nad przeciwnikami swymi, i chowa gniew przeciwko nieprzyjaciołom swoim. Pan nierychły do gniewu a wielkiej mocy, który winnego nie czyni niewinnym; w wichrze i w burzy jest droga Pańska, a obłok jest prochem nóg jego".*

Spróbujmy jednak poszukać mądrości w Bożych zasadach sądu. Kary przewidziane w Prawie nie wynikały z mściwości Pana Boga, który nie kocha się w śmierci niepobożnego (Ezech. 18:23), ale miały na celu odstraszanie i zniechęcanie ludzi do popełniania wykroczeń. W tym kontekście zastanawiająca jest liczba pokoleń, które miały być karane za grzechy ojców: trzy lub cztery, czyli wnuki i prawnuki. Przeciętnie ludzie żyją na tyle długo, by mieć wnuki, a niektórzy, szczęśliwsi, nawet prawnuki. Zasada sądu Bożego oznaczała więc dla

grzesznika mniej więcej tyle, że dopóki żyje, będzie oglądał we własnej rodzinie skutki swego grzesznego postępowania. Człowiek w starszym wieku często żyje już tylko osiągnięciami dzieci i wnuków. Sam nie jest w stanie wiele dokonać. Nierzadko interes dzieci czy wnuków jest dla niego znacznie ważniejszy niż własny. Dlatego też Bóg ostrzega, że kara dotknie nie tylko samego grzesznika, ale jego dzieci, wnuki, a nawet prawnuki, o ile grzesznik będzie tak długo żył.

Karanie potomków nie wynikało zatem z mściwości Boga, ale miało na celu dostarczenie odpowiedniej motywacji do tego, by ludzie nie popełniali wykroczeń. Zasada ta była raczej wyrazem zapobiegliwości Boga, niż Jego mściwości. Nie była ona wymierzona przeciwko dzieciom, które słusznie mogłyby zapytać Pana Boga: „dlaczego mamy cierpieć za grzechy rodziców?", ale skierowana do rodziców, aby pamiętali, że swymi grzechami mogą czasem przekreślić życie swoich dzieci, wnuków, a nawet prawnuków.

> ... NASZ NIEBIAŃSKI OJCIEC NIE JEST BOGIEM MŚCIWYM, KTÓREMU SPRAWIA PRZYJEMNOŚĆ KARANIE GRZESZNIKÓW, ALE DOBROTLIWYM I **ZAPOBIEGLIWYM** WYCHOWAWCĄ

W 4 Księdze Mojżeszowej 14:10-35 opisana jest sytuacja, w której Mojżesz powołuje się na tę właśnie zasadę sądu Bożego. Jest to moment, kiedy szpiedzy wracają z ziemi kananejskiej ze złymi wiadomościami. Rozlega się szemranie, a Pan Bóg postanawia wytracić cały naród. Mojżesz błaga o przebaczenie, powołując się na zasady postępowania Bożego, które poznał na górze Synaj: *„Niechże więc teraz wielką okaże się moc Pana mojego, jak rzekłeś, mówiąc: Pan nierychły do gniewu i bardzo łaskawy przebacza winę i występek, choć nie pozostawia bez kary, lecz za winę ojców nawiedza synów do trzeciego i do czwartego pokolenia. Odpuść przeto winę tego ludu według wielkości twojej łaski"* – 4 Mojż. 14:17-19 (NP). Bóg odstępuje od zamiaru wytracenia całego narodu, ale postanawia, że żyjące pokolenie musi zginąć na pustyni, aby dopiero ich dzieci weszły do Ziemi Obiecanej. Pan Bóg, przynajmniej w literalnym wymiarze, nie zastosował w tym przypadku swej własnej zasady karania potomków aż do czwartego pokolenia. Wydaje się jednak, że zachowany został duch tego przepisu karnego. Pokolenie winowajców miało umrzeć na pustyni, by w ten sposób do końca życia oglądać nieszczęście swych dzieci, wnuków, a może i prawnuków, tułających się jak wygnańcy po nieurodzajnej ziemi.

Wydaje się, że chrześcijanin nie jest bezpośrednio podporządkowany zasadom starozakonnego sądu. Pan Jezus nigdzie jednak nie unieważnił przykazań, a to właśnie drugie przykazanie zawiera przestrogę o skutkach bałwochwalstwa aż do trzeciego i czwartego pokolenia. Pan Bóg informuje nas, że dobre postępowanie będzie miało pozytywny wpływ na rozwój całej ludzkości: *„nad tysiącami"* i *„do tysięcznego pokolenia"*, zaś grzech bałwochwalstwa sprowadzi przekleństwo na całą naszą rodzinę. Złe nawyki wyniesione z domu rodzinnego obciążą trzy albo i cztery pokolenia naszych potomków, gdyż na nich będziemy wywierali mniej lub bardziej bezpośredni wpływ.

Jako dzieci grzesznych rodziców wolimy oczywiście czytać słowa Ezechiela: *„Syn nie poniesie kary za winę ojca ani ojciec nie poniesie kary za winę syna. Sprawiedliwość będzie zaliczona sprawiedliwemu, a bezbożność spadnie na bezbożnego"* – Ezech. 18:20 (NP). Jednak jako grzeszni ojcowie pamiętajmy o zasadzie odpowiedzialności za los przyszłych pokoleń, kiedy zamierzamy popełnić jakieś wykroczenie przeciwko prawu Bożemu, a zwłaszcza jeśli, nie daj tego Boże, mielibyśmy zamiar oddać hołd obcemu bogu czy też jego obrazowi. Radujmy się także z tego, że nasz Niebiański Ojciec nie jest Bogiem mściwym, któremu sprawia przyjemność karanie grzeszników, ale dobrotliwym i **zapobiegliwym w**ychowawcą, który dba o dobro swych dzieci oraz ich potomków. ❑

Droga Boża jest doskonała

Zdzisław Kołacz

Lekcja z Psalmu 18:31

Przez słowo „droga" rozumiemy sposób postępowania, zachowania się działania, trzymanie się określonych zasad etycznych, styl życia człowieka.

Każdy z nas obiera w swoim życiu jakąś drogę. Większość ludzi nie uznających nauki Słowa Bożego obiera drogę, która po pewnym czasie staje się niewygodna. Wówczas schodzą na inną, a jeśli pozostają na niej do końca, przekonują się, że koniec tej drogi nie był wart zabiegów, jakie podejmowali.

Niekiedy droga wydaje się na początku słuszna, ale jej koniec wiedzie do zguby – *„Niejedna droga zda się człowiekowi prosta, lecz w końcu prowadzi do śmierci"* – Przyp. Sal. 14:12. Prorok Pański Ozeasz mówi, że drogi Pańskie są proste. Chodzić mogą po nich tylko sprawiedliwi. Nie grzesznicy lecz usprawiedliwieni z wiary – *„ (...) drogi Pana są proste, sprawiedliwi nimi chodzą, lecz bezbożni na nich upadają"* (Oz. 14:9).

Droga Pańska jest prosta, ale grozi niebezpieczeństwo zboczenia z niej i zbłądzenia: *„Opuściwszy drogę prostą, zbłądzili i wstąpili na drogę Balaama, syna Beora, który ukochał zapłatę za czyny nieprawe"*. Droga Prawdy może być nawet bluźniona: *„I wielu pójdzie za ich rozwiązłością, a droga prawdy będzie przez nich pohańbiona"* – 2 Piotra 2:15,2. Święty Juda dodaje w wersecie 11 swego Listu: *„Biada im, bo poszli drogą Kaina"*.

Droga Boża to Boski plan, zamysł, który zgodnie z wolą Bożą jest stale wprowadzany w czyn i rozwijany. Pismo Święte tę drogę objaśnia tym, którzy mają szczere serce. Pan Jezus przedstawił warunki wąskiej drogi obranej przez nas: *„Wchodźcie przez ciasną bramę, albowiem przestronna jest brama i szeroka droga, która prowadzi na zatracenie, a wiele ich jest, którzy przez nią wchodzą. A ciasna jest brama i wąska droga, która prowadzi do żywota: a mało jest ich, którzy ją znajdują"* – Mat. 7:13,14.

Wąska droga jest trudna; wymaga zupełnego poświęcenia się Bogu aż do śmierci. Jest to droga ofiarowania i umierania razem z Chrystusem. Tą drogą nie można kroczyć o własnych siłach, gdyż po wejściu na nią okazuje się, że jest przykra. Wówczas Pan przychodzi z pomocą. Obietnice Chrystusa dodają odwagi, zapewniając dostateczną łaskę i pomoc w ukończeniu tej drogi – *„Zatacza obóz anioł Pański około tych, którzy się Go boją i wyrywa ich"* (Ps. 34:8). Pan Bóg ma tysiące aniołów usługujących tym, którzy mają odziedziczyć zbawienie.

Jako Nowe Stworzenie wstępujemy na nową drogę – nie według ciała lecz według ducha. Jest to droga żywa, którą poświęcił nam Pan przez zasłonę, tj. przez swoje ciało – *„Drogę nową i żywą, którą nam poświęcił przez zasłonę, ta jest przez ciało swoje"* (Hebr. 10:20).

Jest to droga, na której każdy chrześcijanin doświadcza samego siebie. Co to znaczy? Znaczy to:

> „Aby każdy zauważył swoje słabości i ułomności cielesnej natury i niech stara się oczyścić, porzucić czyny «dawnego człowieka», a odnowiwszy się, niech upodabnia się do obrazu umiłowanego Syna Bożego, który jest naszym przykładem oraz naszym odkupicielem i Panem"
>
> Wykłady Pisma Świętego t.6, str. 504

W drodze jest potrzebny przewodnik. Jest nim Pan nasz, Jezus Chrystus. Używa On różnych swych członków jako swoje narzędzia mówcze, aby wypowiadali wyroki Boże i przypominali nam o naszych obowiązkach i przywilejach.

CZEGO NALEŻY UNIKAĆ NA TEJ DRODZE?

1. Psalmista Dawid w Psalmie 1:1 wymienia ludzi, z którymi powinniśmy unikać

społeczności: *„Błogosławiony mąż, który nie chodzi w radzie niepobożnych, na drodze grzesznych nie stoi, ...i na stolicy naśmiewców nie siedzi”*. Polegać mamy na nieomylnym Słowie Bożym, a nie na swoim rozumie – *„Ufaj Panu ze wszystkiego serca swego, a na rozumie twoim nie polegaj. We wszystkich drogach twoich znaj Go, a On prostować będzie ścieżki twoje”* – Przyp. Sal. 3:5,6. Pańskie drogi są zawsze proste, ale my często naszym niewłaściwym postępowaniem czynimy je krętymi, przeto śpiewamy w jednej z pieśni: „Prostuj kręte ścieżki me”.

2. Na tej drodze nie należy podejmować kroków niezgodnych z wolą Przewodnika, gdyż On prowadzi nas drogą prostą, najlepszą. Gdy się potykamy, mamy wyciągnąć z tego odpowiednie lekcje.

PRZESTROGA PANA

W jaki sposób Pan staje na niewłaściwie obranej drodze? Gdy postępujemy niewłaściwie, Pan różnymi sposobami przemawia do nas, by nas przestrzec. Anioł Pański przemówił do Balaama: *„Przewrotna jest droga twoja przede mną”* (4 Moj. 22:22-32). Trzykrotnie zatrzymywał proroka aż oślica padła pod nim.

Pan stanął również na drodze Saula, gdy szedł do Damaszku, by tam uwięzić zwolenników drogi Pańskiej (Dz. Ap. 9:1-17). Odtąd nawrócony Saul, zwany Pawłem, napełniony Duchem Świętym, stał się gorliwym i wiernym naśladowcą Jezusa Chrystusa.

Drogą Saula–prześladowcy idą wszyscy ci, którzy prześladują pragnących postępować wąską drogą, naśladując Jezusa. Przez całe wieki Pan Bóg oznajmiał wiernym drogi swoje: *„Oznajmił drogi Mojżeszowi, a synom izraelskim sprawy swoje”* (Ps. 103:7).

Mojżesz „usta w usta” rozmawiał z Panem. Za pośrednictwem tego męża działo się w Izraelu wiele spraw. Czy naród izraelski poznał drogi Boże? Izraelici przez czterdzieści lat błądzili po puszczy nie znając drogi. Błądzili oni sercem, o czym mówi Psalm 95:10: *„Przez czterdzieści lat miałem spór z tym narodem i rzekłem – Lud ten błądzi sercem, a nie poznali dróg moich”*.

„Błądzili sercem” – to bardzo ważna przestroga dla nas. Można błądzić w różny sposób: słowami, myślami, ale nie wolno nam błądzić sercem!.

Pan Jezus odwołując się do słów proroka Izajasza, gromił uczonych w Piśmie: *„Lud ten przybliża się do mnie usty swymi i wargami czci mnie, ale serce ich daleko jest ode mnie”* – Mat. 15:8. Tak postępują wszyscy nominalni chrześcijanie.

Drogę Bożą trzeba ukochać, iść nią z zamiłowania – *„Błogosławiony człowiek, który ma siłę swoją w Tobie i w którym sercu są drogi Twoje”* – Ps. 84:6.

Co to znaczy mieć drogę Pańską w sercu? Jeśli szczerze pragniemy i prosimy Pana, aby nas nauczył drogi, po której kroczymy, mamy zapewnienie zawarte w Psalmie 32:8 – *„Dam ci rozum i nauczę cię drogi, po której masz chodzić, dam ci radę, obróciwszy na cię oko moje”*.

Mieć drogę Pańską w sercu, oznacza obrać ją z miłości i z miłością po niej chodzić. Gdy nasze serca napełnione są tym uczuciem, wówczas słyszymy i rozumiemy, co mówi do nas Bóg przez swoich proroków i przez wielu innych mężów Bożych, a także przez braci i siostry. *„I uszy twoje usłyszą z tyłu do ciebie mówiącego: „Ta jest droga, chodźcie po niej, gdybyście się w prawo albo w lewo udali”* – Izaj. 30:21. „Głos z tyłu” to głos Boży z przeszłości, to przemawianie Boga przez mężów Starego i Nowego Testamentu. *„Częstokroć i wieloma sposobami mawiał niekiedy Bóg ojcom przez proroków. W te dni ostateczne mówił nam przez Syna swego, którego postanowił dziedzicem wszystkich rzeczy...”* – Hebr. 1:1-2

OBOWIĄZKI NA TEJ DRODZE

Podróżujący (szczególnie dotyczy to kierowców) muszą znać znaki drogowe – informacyjne, ostrzegawcze, zakazu. Dla idących drogą Pańską Święta Księga posiada takie właśnie znaki. Są to słowa

przestrogi i jest wskazane by je sobie przypominać: *„I wyciągnął mnie z dołu szumiącego i błota lgnącego...”* Ps. 40:2-3.

Idąc tą drogą musimy ciągle czuwać, by ciągle posuwać się naprzód, nie cofać się! *„Ale posłucham, co rzecze Bóg, On Pan mocny, zaiste, mówi pokój do ludu swojego i do świętych swoich, byle się jedno do głupstwa nie zwracali”* – Ps. 85:9.

Nasze *wracanie się* może być podobne jak to żony Lota albo króla Saula (1 Sam. 15:14-22).

Na naszej drodze Pan udziela nam też informacji i zapewnienia, że droga ta jest właściwa (Łuk. 21:28) – *„Gdy się to pocznie dziać, podnieście głowy wasze, iż się przybliża wybawienie wasze”*.

Idąc drogą Pańską nie wolno nam jednocześnie miłować świata – *„Jeśli kto miłuje świat, nie ma w nim miłości Ojcowskiej. Bo wszystko, co jest na świecie, pożądliwość ciała i pożądliwość oczu i pycha życia, nie jest z Ojca, ale ze świata”* – 1 Jana 2:15-16 (BT)

Aby poznać drogę Bożą, trzeba się odrodzić, ponieważ cielesny człowiek nie pojmuje rzeczy, które są duchowe. Tylko w „nowości żywota” można iść tą drogą.

Niewłaściwym postępowaniem możemy wykrzywiać drogi Pańskie, jak to czynił Elimas, który chciał starostę odwrócić od wiary – Dz. Ap. 13:1-10. Zgodnie z napomnieniami apostoła św. Pawła mamy codziennie prostować nasze ścieżki – *„Dlatego opadłe ręce i omdlałe kolana znowu wyprostujcie. I prostujcie ścieżki nóg swoich, aby to, co chrome, nie zboczyło, ale raczej uzdrowione zostało”* – Hebr. 12:12,13 (NP)

Podróżując tą samą drogą możemy powodować jedni dla drugich różne utrapienia. Bliska społeczność, lepsza znajomość siebie nawzajem, dają nam sposobność do złych domysłów i wzajemnego krytykowania się. Przyjmijmy piękną radę Józefa dla jego braci i nie wadźmy się w drodze. Szczerze, z wiarą prośmy Pana, by stale uczył nas drogi, którą miłujemy i pragniemy nią kroczyć do końca dni naszych.

„Droga Boża jest doskonała, Słowo Pańskie jest wypróbowane, Jest tarczą wszystkim, którzy w nim ufają. Któż bowiem jest Bogiem oprócz Pana? Kto jest skałą prócz Boga naszego? Bóg, który opasuje mnie mocą, a uczynił doskonałą drogę moją.” – Psalm 18:31-33. ❑

Myśli i zdania

Dobroć nie może wypływać ze słabości tylko z potęgi.

Stanisław Ignacy Witkiewicz

❊ ❊ ❊

Opinie tworzą nie najmądrzejsi, lecz najgadatliwsi...

Władysław Biegański

❊ ❊ ❊

Dobrze jest dawać, gdy się jest proszonym, ale lepiej jest dawać bez usłyszenia prośby, domyślając się potrzeby.

Kahil Gibran

❊ ❊ ❊

Oczekiwanie na niebezpieczeństwo jest gorsze niż moment, gdy ono na człowieka spada.

Alfred Hitchcock

Wczesny Kościół

W. T. 2930 –1902

Lekcja z Dziejów Apostolskich 2:37–47 i Ewangelii Jana 19

„A Pan przydawał zborowi na każdy dzień tych, którzy mieli być zbawieni.”
Dzieje Ap. 2:47

Krótki opis kazania wygłoszonego przez św. Piotra w dniu zesłania ducha świętego, ujawnia prostotę, mądrość i odwagę, jakich powinniśmy się spodziewać od tych, którzy znaleźli się pod wpływem i kierownictwem tegoż ducha. Jako główny motyw swego kazania apostoł obrał zarzut stawiany przez niektórych, że ci, którzy mówili różnymi językami, byli pijani. Apostoł wykazał nielogiczność tego zarzutu i następnie wytłumaczył rzeczywiste znaczenie zjawiska, kierując uwagę słuchaczy na proroctwo Joela: *„Nawet i na sługi i na służebnice wyleję w one dni Ducha mego”* – Joel 2:29.

Dobrze będzie zauważyć w tym miejscu, że proroctwo Joela ma podwójne znaczenie i że (prawdopodobnie w celu ukrycia tej prawdy do słusznego czasu) określa sprawy w odwrotnym porządku; najpierw mówi o ogólnym błogosławieństwie w czasie Tysiąclecia, a następnie o błogosławieństwie wieku ewangelicznego, jakie miało spłynąć na sługi i na służebnice w *„one dni”* – czyli w Wieku Ewangelii, przed ogólnym wylaniem ducha w Królestwie Bożym.

Pozyskawszy uwagę słuchaczy, spośród których wielu wierzyło w proroctwa i oczekiwało „pociechy izraelskiej”, apostoł zaczął mówić im o Chrystusie. Nie zaciemniał przedmiotu stwierdzeniami typu: Słyszeliście zapewne o wielkich filozofach i nauczycielach pogańskich; my, jako Żydzi, również mieliśmy swych wielkich proroków, a jednym z nich był Jezus; lecz od razu przystąpił do głównego punktu swego kazania. Apostoł oświadczył jasno i wyraźnie, że Jezus, wzgardzony Nazarejczyk, o którym z pewnością każdy z nich słyszał, był w rzeczywistości Mesjaszem; i chociaż umarł, to jednak zmartwychwstał i wstąpiwszy na wysokość zlał swoją moc na swych uczniów, którzy teraz byli Jego przedstawicielami i narzędziami mówczymi na świecie, by ogłaszać Jego miłosierdzie tym, którzy mieli uszy skłonne do słuchania.

W mowie apostoła nie było żadnej obawy przed ówczesnymi urzędnikami, nie wstydził się też otwarcie wyznać, że ten ukrzyżowany Jezus był jego Panem. Oświadczył również wyraźnie i stanowczo, że to kapłani i przewodnicy ludu byli odpowiedzialni za Jego śmierć, oni bowiem zmusili rzymskiego namiestnika do zatwierdzenia ich wyroku i dokonania egzekucji. Wykazał również, że nie stało się to przypadkiem, lecz że Bóg przewidział wszystko i włączył to w swój plan; było bowiem konieczne, aby Mesjasz umarł jako Odkupiciel ludu, zanim będzie mógł zupełnie ten lud wybawić. Dodał jednak, że chociaż potrzeba było, aby Chrystus umarł, to jednak wielka odpowiedzialność, jakby przekleństwo, spadło na naród, który w niegodziwości serca odrzucił i ukrzyżował Syna Bożego.

Jak zawsze, tak i przy tej okazji słowa Prawdy stały się dla jednych wonnością Żywota ku Żywotowi, dla innych zaś wonnością śmierci ku śmierci

JEDNI POKUTOWALI, INNI NAŚMIEWALI SIĘ

Jak zawsze, tak i przy tej okazji słowa Prawdy stały się dla jednych wonnością żywota ku żywotowi, dla innych zaś wonnością śmierci ku śmierci (2 Kor. 2:16). Dla wielu słowa te były głupstwem i miały odór śmierci – tacy odeszli; lecz dla tych, którzy byli bardziej zainteresowani i pozostali, wyjaśnie-

nie tej sprawy przez apostoła nabrało wielkiej siły – szczególnie gdy to, co mówił, poparł cytatami z proroctw, dowodząc w ten sposób, że Bóg przewidział śmierć Mesjasza i przepowiedział Jego zmartwychwstanie oraz to cudowne wylanie ducha na swych sług, czego wszyscy tam zebrani byli świadkami. Jest napisane, że wielu, słysząc to, *„przerażeni zostali na sercu”,* co oznacza, że ich sumienia zostały poruszone i zaniepokojone. Zauważyli trafność argumentów apostoła i logikę wyjaśnienia proroctw; z pewnością też mówili o Piotrze, tak jak poprzednio wielu z nich mówiło o Jezusie, że nauka jego nie była jak nauczonych w Piśmie i faryzeuszy, niepewna i niejasna, lecz nacechowana siłą i autorytetem, a także przekonaniem, że to, co mówi, jest prawdą.

Podobnie rzecz się ma z wszystkimi kazaniami prawdziwych sług Bożych, głoszących Prawdę pod wpływem ducha świętego. Takie kazania nie zaciemniają, lecz rozjaśniają umysły słuchaczy. Błędne nauki nie są wyraźne, są zawsze zagmatwane i powodują zamęt. Prawda natomiast odznacza się jasnością i prostotą.

Musimy przyznać, że z różnych powodów ta stara powieść, którą przy tej okazji głosił apostoł, jest obecnie w znacznej mierze zaniedbana przez dzisiejszych kaznodziei i sług Ewangelii Chrystusowej. Jednym z powodów jest to, że ci, którzy podejmują się głoszenia Ewangelii, sami są w stanie umysłowego zamieszania i musieliby najpierw zostać nauczeni przez Boga, Jego Słowo i ducha oraz przez wszelkie środki, jakich duch święty użyłby w celu uświadomienia ich w Słowie Prawdy. Innym z powodów jest fakt, że nominalne kościoły przestały wierzyć w tę starą powieść i zamiast niej przyjęły do swych nauk teorię o ewolucji i kilka innych błędnych wywodów. Tylko dla nielicznej grupy dzisiejszych chrześcijan prawdziwa Ewangelia jest droga. Większość zaś świerzbią uszy, by słuchać czegoś nowego – nowej ewangelii nauki, zewnętrznej ogłady i bogactwa (2 Tym. 4:3, 4).

TYLKO DLA NIELICZNEJ GRUPY DZISIEJSZYCH CHRZEŚCIJAN PRAWDZIWA EWANGELIA JEST DROGA

„CO MAMY CZYNIĆ, MĘŻOWIE BRACIA ?”

W miarę jak apostoł punkt po punkcie wyjaśniał, jak wyraźnie wypełniły się różne proroctwa o Jezusie – w Jego życiu, naukach, cudach, w Jego śmierci i zmartwychwstaniu, a teraz w wylaniu ducha świętego na swych naśladowców, wielu spośród słuchaczy przekonywało się co do prawdziwości tych słów. Ci właśnie zawołali do Piotra i innych apostołów: *„Cóż mamy czynić, mężowie bracia?”* – czy jest jakaś nadzieja dla nas, którzy jesteśmy członkami narodu, którego przywódcy tak haniebnie pogardzili łaską Bożą i ukrzyżowali Jego Syna?

Taki właśnie stan serca chciał Piotr w nich rozbudzić. Rozumiał dobrze, że ci ludzie, zanim przyjmą zaoferowane im zbawienie, muszą poznać wielkość i doniosłość przebaczenia udzielonego im przez Boga. Dlatego też nie rozpoczął swego kazania od wysławiania miłosierdzia, lecz od wykazania tego, co jest prawdziwe i dobre, a co złe. Gdy jednak jego słuchacze znaleźli się we właściwym stanie serca, apostoł nie próbował ich straszyć, lecz prędko zaczął mówić o Boskiej miłości i miłosierdziu, zapewniając ich, że wciąż jeszcze są Jego wybranym ludem i gdy będą pokutować, Bóg ich przyjmie, tak jak przyjął innych wiernych, i że na równi z tamtymi również oni będą mogli dostąpić błogosławieństwa ducha świętego i jego darów.

W tym kazaniu Piotra zawarty jest dobry wzór dla wszystkich naśladowców Pańskich i byłoby dobrze, gdyby ten wzór naśladowali, kiedykolwiek mają możliwość ogłaszania innym tego wesołego poselstwa. Zamiast szkalować, powinni oni posługiwać się logiką, rozsądkiem i cytatami z Pisma Świętego. Ci, którzy okazują zainteresowanie i dopytują się o drogę Pańską, nie powinni

dalszy ciąg artykułu na stronie 111

być straszeni piekłem, lecz umiejętnie wprowadzeni na właściwą drogę i zapewnieni o Boskim miłosierdziu.

Apostoł był zupełnie usprawiedliwiony oświadczając słuchaczom, że Boża obietnica wciąż jeszcze należała się im jako narodowi; bowiem Bóg przez proroka wyraźnie przepowiedział, że Chrystus będzie odcięty w połowie siedemdziesiątego symbolicznego tygodnia łaski dla Izraela; to pozostawiało tylko połowę owego siedemdziesiątego tygodnia, czyli trzy i pół roku łaski dla Izraelitów indywidualnie, po skończeniu się łaski dla nich jako narodu (Dan. 9:25-27; Mat. 23:37, 38).

SMUTEK WEDŁUG BOGA SPRAWUJE POKUTĘ

Główną treścią odpowiedzi Piotra było to, że każdy spośród tych przestraszonych słuchaczy powinien osobiście pokutować i ochrzcić się. Piotr nie popełnił pomyłki, którą popełnia wielu mniemając, że żal za złe czyny jest pokutą. Piotr widział ich żal i *„przerażenie w sercu”*. Sam jednak żal lub smutek nie jest jeszcze pokutą, ale – jak wyjaśnia to apostoł Paweł – *„smutek, który jest według Boga, pokutę sprawuje ku zbawieniu”* (2 Kor. 7:9, 10). Pokuta jest odpowiednim owocem, czyli wynikiem właściwego smutku. Pokutą w tych okolicznościach byłoby zupełne odwrócenie się tych Żydów od wielkiego narodowego grzechu, jakim było odrzucenie i ukrzyżowanie Mesjasza. Oznaczałoby to więc przyjęcie Jezusa jako Mesjasza i wyznanie tego faktu. To z kolei znaczyłoby, że uznawszy Jezusa za Syna Bożego, przyjęliby Jego naukę i zostaliby Jego uczniami.

Tak więc właściwie pojmowana pokuta znaczyła tam dość dużo i jej znaczenie w czasach obecnych jest takie samo. Kto nie uznaje Chrystusa jako posłanego przez Boga Mesjasza – kto nie przyjmuje Jego nauki i nie naśladuje Go, ten nie pokutuje, choćby nawet wierzył, że Jezus z Nazaretu był Mesjaszem i Odkupicielem, i choćby nawet odczuwał przykrość z tego powodu, że Jezus tak wiele cierpiał. Do punktu pokuty nikt nie dochodzi wcześniej, zanim nie odwróci się od grzechów, za które Chrystus umarł, i w zgodzie z Jego naukami stanie się Jego naśladowcą. Tylko ci, którzy w ten sposób pokutowali, zostali domownikami wiary.

Bóg nie proponuje, by zbawić ludzi w ich grzechach, lecz aby wybawić ich z grzechów. W wieku ewangelicznym podstawowym warunkiem przyjęcia kogokolwiek do Boskiej łaski i dostąpienia chociażby tylko częściowego zbawienia przez wiarę jest to, że grzesznik musi nie tylko uwierzyć, ale odwrócić się od grzechu do sprawiedliwości i społeczności z Bogiem przez Chrystusa, który jest przedstawicielem Ojca. *„Kto ma Syna, ma żywot; kto nie ma Syna Bożego, nie ma żywota.”* - 1 Jana 5:12.

> DO PUNKTU POKUTY NIKT NIE DOCHODZI WCZEŚNIEJ, ZANIM NIE ODWRÓCI SIĘ OD GRZECHÓW, ZA KTÓRE CHRYSTUS UMARŁ, I W ZGODZIE Z JEGO NAUKAMI STANIE SIĘ JEGO NAŚLADOWCĄ

Ci, do których apostoł przemawiał, byli Żydami, stąd też powiedział im: *„... ochrzcij się każdy z was w imieniu Jezusa Chrystusa na odpuszczenie grzechów...”*. Chrzest nie jest postanowionym przez Boga sposobem na odpuszczenie grzechów; mamy bowiem powiedziane, że bez przelania krwi nie ma odpuszczenia grzechów (Żyd. 9:22). Jednak naród Żydowski, pod Boskim kierownictwem przez osobę Mojżesza, był wybranym narodem Bożym, pod przymierzem Zakonu. Ci więc, do których apostoł wtedy przemawiał, znajdowali się w tych przyjaznych warunkach; dzięki krwi ofiar byli oni figuralnie usprawiedliwieni i pojednani z Bogiem. Boskie obietnice należały się im, tak jak nie należały się poganom, którzy nie mogli dostąpić obrazowego pojednania przez figuralne ofiary. Zatem to, co apostoł mówił im o odpuszczeniu grzechów przez chrzest, nie stosowało się do grzechu pierworodnego, lecz do ich osobistych grzechów

przeciwko Zakonowi – także do ich narodowego grzechu odrzucenia Mesjasza. Uwolnieni od tych grzechów przez symboliczne zmycie ich chrztem, powróciliby oni do stanu „prawdziwych Izraelitów", a jako tacy byliby znowu uprawnieni do wszystkich przywilejów należących się Izraelitom, a nie jakimkolwiek innym ludziom.

POGANIE WSZCZEPIENI

Tę społeczność Izraela z Bogiem apostoł wyjaśnia w Liście do Rzymian (rozdz. 11), gdzie tłumaczy, że Izraelici byli naturalnymi gałęziami oliwnego korzenia, którym była Boska obietnica dana Abrahamowi. Jako gałęzie już złączone z oliwnym drzewem, nie potrzebowali oni wszczepienia, którego potrzebujemy my oraz inni z pogan. Oni byli już w częściowej społeczności z Bogiem; a wszystko, czego potrzebowali, to pokutować ze swoich grzechów – figuralnie zmyć je z siebie. Uczyniwszy to, nie zostaliby wyłamani z tego drzewa oliwnego – raczej dostąpiliby szczególnego błogosławieństwa Pięćdziesiątnicy, tj. otrzymaliby ducha świętego.

Nieco później, gdy apostoł Paweł pouczał pogan, oświadczył jak najwyraźniej, że chrzest Żydów na odpuszczenie grzechów różnił się od chrztu zalecanego nawróconym spośród pogan (Dzieje Ap. 19:1-6). Wykazał on, że nasz chrzest oznacza społeczność z Chrystusem; jest to jakby wszczepienie płonnej latorośli do owocującego drzewka, aby uczestniczyć w bogactwie Boskich obietnic (Rzym. 6:3-5). Powinniśmy jednak pamiętać, że Żydzi nie znajdują się już więcej w tej wyjątkowej społeczności z Bogiem. Mniemamy więc, że gdyby apostoł przemawiał do Żydów obecnie, to tłumaczyłby im tę sprawę tak, jak tłumaczył ją na początku poganom pragnącym przyjść do społeczności z Chrystusem. Mamy powody, by tak myśleć, ponieważ tak jak narodowa łaska dla Izraela skończyła się z chwilą śmierci Chrystusa, w połowie ostatniego tygodnia ich łaski, tak i osobista łaska dla poszczególnych Izraelitów skończyła się odłamaniem przyrodzonych gałęzi oliwnych, w następnych trzydziestu latach ich Żniwa, które zakończyło się zburzeniem całego ich ustroju religijno-politycznego, w roku 70 po Chrystusie. Przyrodzone gałęzie, raz odłamane, nie mogły już być złączone z tym drzewem oliwnym inaczej, jak tylko poprzez wszczepienie – tak samo jak działo się to z gałązkami płonnymi. Toteż jeśli którykolwiek Żyd chciałby przystąpić do Chrystusa po wylaniu Boskiego gniewu na ten naród, mógł przyjść tylko na takich samych warunkach, jak którykolwiek z pogan.

POCZĄTEK WYSOKIEGO POWOŁANIA

Apostoł chciał, by jego słuchacze zrozumieli, że fakt odrzucenia i ukrzyżowania Chrystusa przez Żydów nie zakończył Boskiego miłosierdzia względem nich. Sprawy te były raczej stopniami w Boskim planie, ku okazaniu jeszcze większego miłosierdzia. Boskie obietnice wciąż jeszcze dotyczyły Izraelitów, a nawet ich dzieci, a ostatecznie dosięgną wszystkich ludzi, bez względu na to, jak daleko byli oni wówczas od Boga. Apostoł dał jednak do zrozumienia, że w związku z tą sprawą Bóg zamierzał wybrać spośród ludzi pewną klasę i że tylko powołani będą mogli w tym okresie zrozumieć Boską ofertę i skorzystać z niej.

> ... Ojciec Niebieski posłał swego sługę, ducha świętego, w tym wieku ewangelicznym, aby wezwać pozafiguralną Rebekę – Kościół

Podobnie sprawa miała się przez cały ten okres, aż do naszych czasów. Tak jak Abraham posłał swego sługę i wezwał Rebekę, aby stała się małżonką jego syna Izaaka, tak i Ojciec Niebieski posłał swego sługę, ducha świętego, w tym wieku ewangelicznym, aby wezwać pozafiguralną Rebekę – Kościół, czyli Oblubienicę Chrystusową, współdziedziców z Jego Synem. Nie wszystkie ówczesne niewiasty były wezwane, by stać się małżonką Izaaka, i tak samo nie wszyscy są obecnie wzywani do klasy Oblubienicy Chrystusowej. Ci, którzy są zaproszeni do

tego współdziedzictwa, muszą najpierw znaleźć się w pewnym pokrewieństwie z Bogiem, tak jak ta, która otrzymała zaproszenie, aby stać się małżonką Izaaka, była krewną Abrahama. Toteż stopniem przygotowawczym do tego wezwania do współdziedzictwa z Chrystusem jest usprawiedliwienie z wiary. Słuchacze apostoła, jako członkowie narodu figuralnie usprawiedliwionego, musieli tylko przyjąć Chrystusa jako pozafiguralnego Mojżesza i uznać Izraela duchowego jako pozafigurę cielesnego, i w taki sposób mogli wejść do zupełnej społeczności z Bogiem, zgodnie z Jego wezwaniem.

TRZY TYSIĄCE PRZYDATNYCH KOŚCIOŁOWI

Widocznie Pan kierował wszystkimi sprawami wczesnego Kościoła i dlatego tak znaczna liczba słuchaczy apostoła, czyli około trzy tysiące osób było przygotowanych do przyjęcia głoszonego im poselstwa – do przyjęcia Jezusa jako ich Odkupiciela i Króla i do stania się Jego uczniami i naśladowcami. Nie powinniśmy wnosić, że wszyscy oni zostali ochrzczeni w tym dniu, nie jesteśmy nawet pewni, że wszyscy w tym dniu uczynili ślub poświęcenia się Bogu na służbę, ale możemy rozumieć, że główną myślą tego stwierdzenia jest to, że rezultatem jednego kazania było trzy tysiące osób przydatnych Kościołowi. Nie byli oni przydatni jakiejś denominacji, partii lub sekcie, lecz stali się dodatkowymi współczłonkami jednego Ciała Chrystusowego – członkami dodanymi do owej jednej Głowy nad Kościołem. Nie jest napisane, że zostali oni wpisani do jakiejś księgi parafialnej jako członkowie danego kościoła, ani że składali jakieś przyrzeczenia i wyznania wiary. Kto przyjmuje Chrystusa jako swego Odkupiciela i Nauczyciela, kto wstępuje w Jego ślady i przyrzeka Mu swą wierność, bierze na siebie to jedyne tylko zobowiązanie, na które Słowo Boże wskazuje tym, którzy pragną być członkami prawdziwego Kościoła Chrystusowego.

Było jednak wtedy właściwe i jest właściwe dotąd, aby ci, którzy sercem przyjmują Chrystusa, okazali to poprzez zewnętrzny znak, poprzez symboliczny chrzest. Rzeczywisty chrzest, rzeczywiste poświęcenie swego serca i woli, czyli pogrzebanie ich w Chrystusa, jest pierwszym i głównym aktem; zaś zewnętrzne, czyli symboliczne okazanie tego przez zanurzenie w wodzie, jest dobrym wyznaniem, przez które dana osoba okazuje, w sposób wskazany przez Boga, że zamierza być umarłą dla świata, a żywą jedynie dla Boga przez Pana naszego, Jezusa Chrystusa. Poświęcenie serca i woli Bogu jest koniecznym warunkiem członkostwa w Kościele Chrystusowym, a chrzest wodny jest zewnętrznym znakiem tego poświęcenia – dla wszystkich, którzy są świadkami tego obrządku.

PRAWDZIWI IZRAELICI

Dowodem na to, że ci nowo nawróceni byli „prawdziwymi Izraelitami" było to, że nie odpadli oni w kilka dni później, nie stali się zimnymi. Przeciwnie, mamy powiedziane, że trwali oni statecznie w nauce apostolskiej i w bratniej społeczności. Oznacza to, że rozpoznali oni apostołów jako przedstawicieli Pana i Jego mówcze narzędzia służące pouczaniu Kościoła. Trwali więc w społeczności z innymi domownikami wiary, co obejmowało także zebrania w każdym pierwszym dniu tygodnia na łamanie chleba, jakby na pamiątkę Pańskiego zmartwychwstania. Były też przy tym zapewne modlitwy i wzajemne budowanie się w świętej wierze.

> POŚWIĘCENIE SERCA I WOLI BOGU JEST KONIECZNYM WARUNKIEM CZŁONKOSTWA W KOŚCIELE CHRYSTUSOWYM, A CHRZEST WODNY JEST ZEWNĘTRZNYM ZNAKIEM TEGO POŚWIĘCENIA

Możemy więc powiedzieć, że zebrania te były zarówno łamaniem duchowego chleba, jak i wspólnym spożywaniem literalnego pokarmu, na pamiątkę tego, że Pan po swym zmartwychwstaniu ukazał się uczniom i przy kilku okazjach łamał z nimi

chleb, dając w ten sposób im się poznać (Łuk. 24:35). Nie ma tu mowy o pamiątkowej Wieczerzy Pańskiej, którą obchodzono raz w roku, przy czym nie było to tylko łamanie chleba, ale i picie kielicha, który był tak samo ważny, jak chleb.

Stwierdzenie *„I przyszedł strach na każdą duszę”* oznacza właściwą cześć dla Boga – zrozumienie, przynajmniej częściowe, owej cudownej społeczności z Bogiem, w której znaleźli się przez Chrystusa, a także cudownej mocy Bożej działającej w nich, a objawionej szczególnie przez cuda i znaki dokonywane przez apostołów dla utwierdzenia wiary usprawiedliwionych.

WSPÓLNOTA POSIADŁOŚCI NIEPRAKTYCZNA

Niektórzy twierdzą, że komunizm w znaczeniu takim, jak obecnie jest używany ten wyraz, był praktykowany w pierwotnym Kościele; niektórzy mówią także, iż komunizm powinien być dotąd praktykowany wśród Pańskiego ludu. Odpowiadamy na to, że: (1) to, co praktykowano przez pewien czas we wczesnym Kościele, nie było komunizmem takim jak się go dziś określa; (2) podobne zasady (lecz zmodyfikowane) są dotąd regułą miedzy wiernymi; (3) ów krańcowy pogląd i krańcowa praktyka wczesnego Kościoła nie miały widocznie się utrzymać, gdyż nie znalazły uznania Pańskiego ani apostolskiego i są raczej świadectwem potwierdzającym niepraktyczność tej idei w obecnych warunkach.

Na ile świadczą o tym zapiski, we wczesnym Kościele nie było przymusowego podziału majętności, jak proponuje to dzisiejszy komunizm. To, co było tam praktykowane, było sprawą dobrowolną i tego rodzaju praktyki są tak samo dozwolone, tak samo dobrowolne i tak samo stosowne lub też niestosowne dziś, jak były wówczas – ani mniej ani też bardziej. Niektórzy właściciele ziem lub innych dóbr sprzedawali je, przynosili pieniądze i składali je u nóg apostołów – powierzali je ich pieczy. Możliwe, że niektórzy oddali w ten sposób wszystko, co mieli, lecz nie jest to wyraźnie powiedziane. Przeciwnie, z niektórych zapisków możemy wnosić, że Barnaba, który sprzedał rolę i otrzymane pieniądze dał apostołom, mógł zatrzymać inne posiadłości, które z pewnością również był gotów sprzedać i pieniądze przekazać na ten sam cel w miarę potrzeb.

Grzechem Ananiasza i Safiry nie było to, że nie oddali oni wszystkich swoich pieniędzy do wspólnego skarbca, lecz ich przewrotność – udawanie i twierdzenie, że oddali wszystko, co mieli, podczas gdy faktycznie tego nie uczynili. Z niektórych Pism wynika dość wyraźnie, że niektórzy spośród ówczesnych wiernych mieli pewne prywatne posiadłości oprócz tych, które złożyli do wspólnego funduszu. Na przykład o matce Jana jest napisane, że posiadała swój dom (Dzieje Ap. 12:12). To samo jest powiedziane o pewnym starym uczniu Mnazonie Cypryjczyku (Dzieje Ap. 21:16). Być może, że i w tych dwu wypadkach posiadłości te były oddane do wspólnego użytku na początku, a później były zwrócone pierwotnym właścicielom, gdy owa wspólnota zawiodła i została rozwiązana. Z drugiej strony możemy wnosić, że sprzedawanie posiadłości i zasilanie wspólnego funduszu było dokonywane tylko w takiej mierze, jak zachodziła potrzeba zaopiekowania się wszystkimi, którzy tego wymagali – tak aby żaden z wiernych nie cierpiał niedostatku, podczas gdy inni obfitowali.

GRZECHEM ANANIASZA I SAFIRY NIE BYŁO TO, ŻE NIE ODDALI ONI WSZYSTKICH SWOICH PIENIĘDZY DO WSPÓLNEGO SKARBCA, LECZ ICH PRZEWROTNOŚĆ

Tego rodzaju braterstwo i wspólne opiekowanie się biedniejszymi powinno zawsze istnieć pomiędzy ludem Pańskim. Więcej nawet, musi ono istnieć pomiędzy wierzącymi, gdyż inaczej nie byliby oni Pańskimi. Nie należy jednak zapominać, że potrzeba takiej

indywidualnej opieki nad ubogimi i słabymi jest obecnie o wiele mniejsza niż była osiemnaście czy dziewiętnaście stuleci temu; jest bowiem obecnie więcej możliwości otrzymania pracy oraz istnieje wiele publicznych instytucji sprawujących opiekę nad starcami i słabszymi. W obecnym czasie system publicznej opieki nad ubogimi jest prawdopodobnie lepiej rozwinięty niż pomoc ubogim braciom, jaka mogła być świadczona przez wczesny Kościół. Duch miłości znajdzie jednak zawsze wiele sposobności czynienia dobrze innym. Wszędzie możemy spotykać braci i siostry, którzy potrzebują pokarmu, może nie tego, który ginie, ale tego, który trwa ku żywotowi wiecznemu, czyli pokarmu duchowego. Inni są również w potrzebie szat usprawiedliwienia. Jest dość sposobności dla wszystkich aby przyłączyć się do rozdzielania tych błogosławieństw, mających większą wartość niż dobra doczesne.

WSZĘDZIE MOŻEMY SPOTYKAĆ BRACI I SIOSTRY, KTÓRZY POTRZEBUJĄ POKARMU, MOŻE NIE TEGO, KTÓRY GINIE, ALE TEGO, KTÓRY TRWA KU ŻYWOTOWI WIECZNEMU, CZYLI POKARMU DUCHOWEGO

MATERIALNE RÓŻNICE WE WCZESNYM KOŚCIELE

Warto zauważyć, że apostołowie nie zalecali ani nie doradzali komunizmu, a pisma ich nie wskazują na to, by ta wspólnota we wczesnym Kościele trwała długo. Jest napisane, że w pierwotnych zgromadzeniach znajdowali się członkowie tak bogaci, jak i ubodzy. W pierwszym Liście do Tymoteusza 6:17-19 apostoł daje Tymoteuszowi taką radę: *„Bogaczom w tym teraźniejszym wieku rozkaż, aby nie byli wysokomyślni, ani nadziei pokładali w bogactwie niepewnym, ale w Bogu żywym, który nam wszystkiego obficie ku używaniu dodaje; aby innym dobrze czynili, w uczynki dobre bogatymi byli, radzi dawali, a radzi udzielali, skarbiąc sami sobie grunt dobry na przyszły czas, aby otrzymali żywot wieczny”.* Ten sam apostoł strofował niektórych bogatszych braci za niewłaściwą postawę w związku z obchodzeniem pamiątkowej Wieczerzy Pańskiej, jak czytamy: *„Azaż domów nie macie do jedzenia i do picia? Albo zborem Bożym gardzicie i zawstydzacie tych, którzy nie* mają (takich dostatków jak wy)*?”* – 1 Kor. 11:22. Apostoł Jan również wspomina o różnicach w sytuacji materialnej braci, gdy mówi: *„Jeśli zaś ktoś posiada dobra tego świata, a widzi brata swego w potrzebie i zamyka przed nim serce swoje, jakże w nim może mieszkać miłość Boża?”* – 1 Jana 3:17 (NP). W liście Jakuba także czytamy: *„A gdyby brat albo siostra byli nieodziani i schodziłoby im na powszedniej żywności, i rzekłby im kto z was: Idźcie w pokoju, ugrzejcie się, i najedzcie się, a nie dalibyście im potrzeb ciału należących, cóż to pomoże?”* – Jak. 2:15-16.

Zaiste, tak jak my te sprawy pojmujemy, potrzebnych życiowych lekcji nie mogliby się dobrze nauczyć ani bogaci, ani biedni, gdyby wspólnota dóbr ziemskich była prawem lub regułą pomiędzy chrześcijanami. Jest jednak rzeczą właściwą, by każda grupa wierzących miała pewne zaopatrzenie dla tych, którzy są w niedostatku lub w nieszczęściu. Zgodnie z tą myślą apostoł radził wiernym we wczesnym Kościele, aby w każdy pierwszy dzień tygodnia odkładali coś z tego, co Bóg im udzielił, na przysłużenie się pracy Pańskiej lub braciom, bądź w rzeczach doczesnych, bądź też duchowych (1 Kor. 16:2). Nie wątpimy, że kiedy już Królestwo Chrystusowe doprowadzi wszystkich chętnych i posłusznych do doskonałości, to wśród ludzi będzie wtedy panował pewnego rodzaju komunizm, który – jak wnosimy – może istnieje pomiędzy aniołami. A nawet wtedy będzie to prawdopodobnie komunizm uznający jakieś przywództwo i autorytet; jesteśmy bowiem poinformowani, że pomiędzy aniołami istnieją trony, państwa, księstwa, zwierzchności, cherubinowie i serafinowie, a Bóg jest ponad wszystkimi.

OPIEKA BOŻA NAD WCZESNYM KOŚCIOŁEM

Wczesny Kościół, pałający miłością do Pana oraz do siebie nawzajem, jest idealnym obrazem, z którego można się uczyć i radować. Nie jest więc dziwne, że napisano, iż mieli oni radość i wesele w sercach, wdzięczność ku Bogu i że ludzie na ogół, sąsiedzi i znajomi wierzących, poważali ich i podziwiali ich miłe usposobienie. Jak chwalebne i miłe byłoby, gdyby wszyscy wierni znajdujący się obecnie na świecie żyli w takiej wzajemnej harmonii oraz w takim poważaniu u sąsiadów i znajomych! Możemy wnosić, że Bóg otoczył wczesny Kościół szczególną ochroną, do czasu, aż wystarczająco ustalił się on w znajomości i wierze, bo inaczej ów wielki przeciwnik rozpocząłby swe ataki i prześladowania o wiele szybciej. Nawet jednak w tej sytuacji, okres ciszy i spokojnego budowania się w wierze i miłości trwał bardzo krótko i rozpoczęło się prześladowanie, a wraz z nim surowa próba dla tych, którzy oddali się sprawie Jezusowej. Nastąpiło wielkie rozproszenie uczniów spowodowane prześladowaniem, tak że ci, którzy nauczyli się drogi Pańskiej, mogli się również uczyć cierpliwości i posłuszeństwa, niektórzy aż na śmierć; inni po rozproszeniu się stali się kaznodziejami Ewangelii Chrystusowej i nowej nadziei utwierdzonej w Nim.

„A Pan przydawał zborowi na każdy dzień tych, którzy mieli być zbawieni” – mówi nasz złoty tekst. Apostoł Piotr mówi, że zbawienie nam obiecane należy wciąż jeszcze do przyszłości - oczekujemy go i będzie nam ono dane przy *„objawieniu Jezusa Chrystusa”,* w Jego wtórym przyjściu (1 Piotra 1:13). W międzyczasie jednak jest pewien początek tego zbawienia, w życiu obecnym, jak to mówi apostoł – *„zbawieni nadzieją”* (Rzym. 8:24). Zbawienie to nie jest wszakże tylko nadzieją, lecz obejmuje nas, gdy rozpoczyna się w nas dzieło umysłowego i moralnego odrodzenia. Nowy umysł, nowa wola, jest tym początkiem i stąd rozwija się istotne posłuszeństwo Słowu Bożemu i dalszy postęp Nowego Stworzenia w znajomości i łasce.

ZBAWIENIE TO NIE JEST WSZAKŻE TYLKO NADZIEJĄ, LECZ OBEJMUJE NAS, GDY ROZPOCZYNA SIĘ W NAS DZIEŁO UMYSŁOWEGO I MORALNEGO ODRODZENIA.

Bardzo często dzieje się to kosztem starego człowieka i pewnych korzyści ziemskich, lecz tylko w taki sposób Nowe Stworzenie może wzrastać i dzieło zbawienia rozwija się w sercu, które Bóg uznaje. Wzrastając w ten sposób, Nowe Stworzenie zostanie ostatecznie udoskonalone w zbawieniu, gdy dostąpi działu w *„pierwszym zmartwychwstaniu”.* ❑

Ustalenia małżeńskie

Mądre małżeństwa na samym początku ustalają, że we wzajemnych rozmowach nie będą podnosić głosu. Często w gniewie mówimy więcej, aniżeli zamierzaliśmy i stąd wypowiedzi te są zwykle ostre i niepotrzebne. Gniew z jednej strony wzbudza gniew z drugiej. Tylko raz wypowiedz swoje zarzuty, lecz czyń to uprzejmie i z miłością.

Istnieją dwa złote wyrażenia, które w każdym małżeństwie, od początku do końca, powinny być stale w użyciu. Pierwsze „przepraszam”, gdyż każdy popełnia błędy. Jeżeli zaś nie chcesz się przyznać do błędów, to świadczy to o duchowej pysze – dumie.

„Kocham cię”, to drugie złote wyrażenie, które powinno być używane w małżeństwie. Każda istota ludzka potrzebuje miłości. Twego partnera nie znudzą zapewnienia o twojej miłości. Ten wyraz miłości wydaje się mieć większe znaczenie dla niewiast niż dla mężczyzn, lecz chociaż niewiasty bardzo potrzebują tego zapewnienia, to również mężczyźni lubią słodycz tych słów.

Nadesłał br. *Mieczysław Jakubowski*

Z historii Biblii

5. Wulgata

Aleksander Zajda

Starożytny przekład Pisma Świętego na język łaciński

Łacina była drugim po grece wielkim językiem starożytności. Pozycja łaciny, podobnie jak greki wynikała z wysokiej kultury, jaką osiągnęli starożytni Rzymianie – łacina była ich językiem, językiem życia codziennego, codziennych kontaktów międzyludzkich, językiem wysoko rozwiniętej literatury i w ogóle kultury. Z chwilą powstania zboru w Rzymie jego członkowie rozmawiali na tematy biblijne po łacinie. Powstała więc potrzeba stworzenia podstawowej literatury, a więc przekładu Biblii.

Już w 2. połowie II w. n. e. powstały w Kartaginie (północna Afryka), która była rzymską prowincją, pierwsze łacińskie przekłady Septuaginty. Tam łacina wkrótce usunęła grekę z pozycji, jaką ta zajmowała i zajęła jej miejsce. Również w Europie w pierwszych wiekach nowej ery powstały przekłady ksiąg biblijnych na język łaciński – w II w. w południowej Galii, w III w. w Rzymie. Te pierwsze przekłady łacińskie charakteryzowały się tymiż cechami co księgi Septuaginty – pochodziły od różnych osób i odznaczały się różnym stopniem wierności. Wszystkie one były przekładami starołacińskimi – w nauce noszą one nazwę *Vetus Latina*. Z powodu różnorodności i braku ścisłości przekładu biskup Rzymu Damazy I (lata 366–384) polecił w 383 r. mnichowi Hieronimowi (ok. 340–419), swojemu doradcy teologicznemu dokonać ich przeglądu i korekty. Hieronim, wybitny uczony zabrał się do pracy i po kolei przejrzał przekłady poszczególnych ksiąg, zaczynając od Psałterza i Ewangelii. W pracy swojej ograniczył się do uściślenia poszczególnych sformułowań i modernizacji języka przekładu starołacińskiego.

> Pozycja łaciny, podobnie jak greki wynikała z wysokiej kultury, jaką osiągnęli starożytni Rzymianie

W 386 r. Hieronim przeniósł się do Betlejem i tam studiował język hebrajski i zapoznawał się z Biblią hebrajską. Rezultatem tych studiów było, że postanowił od nowa przetłumaczyć Stary Testament z tekstu pierwotnego, hebrajskiego. Zaczął pracę w 390 r. od ksiąg Samuelowych i Królewskich i zakończył ją w 405 r. W czasie tłumaczenia Hieronim korzystał z przekładów starołacińskich oraz z istniejących już przekładów greckich, takich jak na przykład Septuaginta. Wiele korzystał też z dyskusji z uczonymi żydowskimi. O swojej pracy wspomina we wstępach, które dołączył do poszczególnych ksiąg. W rezultacie w Starym Testamencie większość ksiąg została bezpośrednio przełożona przez Hieronima z hebrajskiego. Księga Psalmów jest jednak przekładem starołacińskim, skorygowanym z wersją „Heksapla" Orygenesa; podobnie księgi apokryficzne takie jak na przykład księga Barucha, księgi Machabejskie są tekstem starołacińskim, ponieważ Hieronim ich nigdy nie przełożył, uważając je pod wpływem uczonych żydowskich za niekanoniczne. Dla ksiąg Nowego Testamentu za podstawę służył również przekład starołaciński, skorygowany z tekstami greckimi.

W ten sposób powstał łaciński przekład całej Biblii, nazwany później Wulgatą. Jak więc widzimy, nie jest Wulgata tekstem jednolitym, jest raczej zbiorem różnych przekładów, nie pozbawionych usterek, zrozumiałych jednak w tak wielkiej i trudnej pracy, dlatego wielokrotnie w swojej długiej historii aż do najnowszych czasów była rewidowana. Tylko w szerokim sensie można ją uznawać za dzieło Hieronima, ponieważ on jest autorem większej części przekładu i jego redaktorem.

Początkowo przekład Hieronima spotkał się ze sprzeciwem, wielu użytkowników Biblii było bowiem od dawna przywiązanych do przekładów starołacińskich, na dobre zadomowionych w zborach, dopiero od VII wieku zyskał on powszechne uznanie w kościele rzymsko–katolickim. Przekład Hieronima był wielokrotnie przepisywany, kopiowany w skryptoriach klasztornych. Przy okazji powiemy, że zachowało się dotąd ponad 30.000 rękopisów przekładu Hieronimowego, częściowych i całkowitych. Gwałtowne szerzenie się chrześcijaństwa wymagało wielu egzemplarzy Biblii. Sporządzając kopie skrybowie nierzadko mieszali nowy przekład ze starołacińskim, wskutek czego dochodziło do skażenia tekstu przekładu Hieronima. Wcześnie też podejmowano liczne próby jego oczyszczenia. Jako pierwszego wymienić tu należy opata Alkuina z Tours (zmarł w 804 r.), który z polecenia Karola Wielkiego przeprowadził korektę tekstu przekładu.

W średniowieczu Wulgata była tekstem, z którego dokonywano pierwszych przekładów Biblii na języki narodowe. Ten przekład też wydrukował Jan Gutenberg w 1455 r. w Moguncji w nakładzie 200 egzemplarzy. Na antyreformacyjnym soborze trydenckim w 1546 r. Wulgata uznana została za autentyczny tekst biblijny, urzędowy i kanoniczny kościoła rzymskokatolickiego, jako że przekład ten miał już za sobą wielowiekową tradycję użycia:

> „Tylko samą starą Wulgatę, cieszącą się na skutek wielowiekowego używania w kościele jego uznaniem, należy w publicznych czytaniach, rozprawach, kazaniach i wykładach uważać za autentyczną i nikt nie ma się ośmielić czy odważyć pod jakimkolwiek pozorem jej odrzucać".

Decyzja ta podjęta została w sytuacji istnienia wielu przekładów łacińskich – od 1450 do 1522 powstało ich aż ponad 160. Nie bez znaczenia pozostawał wielki ruch przekładowy Biblii, zapoczątkowany przez Reformację, która Pismo Święte uznawała za jedyne źródło wiary. Reformacja pierwsza sięgnęła do oryginalnych tekstów biblijnych hebrajskich i greckich. Sobór trydencki uznał także za kanoniczne i natchnione księgi apokryficzne, które nie wchodziły w skład kanonu hebrajskiego, jakoż znajdują się one w każdym katolickim wydaniu Pisma Świętego.

W ŚREDNIOWIECZU WULGATA BYŁA TEKSTEM, Z KTÓREGO DOKONYWANO PIERWSZYCH PRZEKŁADÓW BIBLII NA JĘZYKI NARODOWE.

Wtedy też dopiero w XVI w. przyjęła się dla przekładu nazwa Wulgata od łac. vulgatus „rozpowszechniony"; tak została nazwana m. in. przez Erazma z Rotterdamu (1469-1536). Postanowiono go jednak ulepszyć. Rezultatem ponawianych wysiłków w tym zakresie była wersja, wydana w 1590 r., znowu jednak skorygowana za papieża Klemensa w wydaniu z 1592 r. Ta wersja przekładu nosi nazwę Biblii Sykstyńsko–Klementyńskiej i jest dotąd obowiązującym w kościele rzymsko–katolickim, oficjalnym tekstem Wulgaty.

W historii Biblii w Europie Wulgata odegrała rolę bardzo ważną; powiedzieliśmy już, że była podstawą dla wielu dawnych przekładów Biblii na języki narodowe. Obecnie tłumacze i wydawcy starają się brać za podstawę przekładów oryginały hebrajskie i greckie.

Źródła:

1. E. Dąbrowski (red.), *Podręczna encyklopedia biblijna*, t. I–II, Poznań 1959;
2. A. Weiser, *Einleitung in das Alte Testament*, Evangelische Bibelanstalt, Berlin 1963, wyd. 5;
3. W. J. J. Glashouwer, *So entstand die Bibel*, Haenssler Verlag, Neuhausen – Stuttgart 1979;
4. F. Rienecker, *Lexikon zur Bibel*, R. Brokhaus Verlag, Wuppertal 1981, wyd.15;
5. *Biblia sacra iuxta Vulgatam versionem*, t. I–II, Deutsche Bibelgeselschaft Stuttgart, 1983, wyd. 3. ❑

Pan kierował moim życiem...

Moja droga do Prawdy

Pragnę podzielić się z Braterstwem przeżyciami, jakie spotkały mnie w drodze do Prawdy. Urodziłam się w rodzinie katolickiej. Wkrótce jednak zrozumiałam, że moi domownicy tylko mienili się być katolikami, słowa bowiem nie zawsze szły w parze z czynami. Poprzez publikatory (radio, telewizję, prasę) i w środowisku, w którym żyłam, wiele słyszałam o owocach, jakie wydaje nominalne chrześcijaństwo. Czyny mówiły same za siebie i nie miały w sobie nic z nakazu danego przez Jezusa, zanotowanego w Ewangelii wg św. Mateusza 22:37-39, dotyczącego miłości wobec Boga i bliźniego.

Osoby nazywające siebie katolikami często w sposób ujemny wypowiadały się o swych duszpasterzach. Czułam, że jest w tym bardzo dużo nieprawidłowości i obłudy. Usilnie szukałam pokarmu duchowego. W Kościele katolickim go nie znalazłam, a to, co czytałam, nie zaspokoiło moich pragnień.

Zastanawiałam się, dlaczego wokół jest tyle zła i niegodziwości, dlaczego czasy, w których żyjemy, są coraz trudniejsze.

Pewnego dnia, idąc do pracy, spotkałam brata, który był Świadkiem. Rozmawialiśmy na temat ostatnich wiadomości telewizyjnych, które mówiły o doświadczeniach z bronią atomową. Zapytałam, czy oglądał ten program, i jednocześnie wypowiedziałam myśl, że takie doświadczenia mogą przecież doprowadzić do zagłady ludzkości i zniszczenia globu ziemskiego. Brat z całym przekonaniem odpowiedział mi, że Stwórca absolutnie do tego nie dopuści, bowiem słowa Psalmu 104:5 mówią: *„Ugruntowałeś ziemię na słupach jej, tak że się nie poruszy na wieki wieczne”* (BGd). Zachwyciła mnie pewność wypowiadanych przez niego słów. Dały mi one wiele otuchy i poczucia bezpieczeństwa.

Kilka lat później spotkałam braterstwo, którzy wyjaśnili mi, że zwyczaj obchodzenia Świąt Bożego Narodzenia połączony jest z przypadającym na dzień 25 grudnia pogańskim świętem Słońca.

Modliłam się do Stwórcy, aby udzielił mi odpowiedzi na nurtujące mnie pytania. Zapragnęłam poznać Pismo Święte – wierząc, że na pewno w nim znajdę odpowiedzi na wiele interesujących mnie tematów.

Pewnego razu zapukały do mego mieszkania dwie młode dziewczęta. Zaproponowały mi studium biblijne. Były to siostry ze zgromadzenia Świadków. Przecież niczego tak nie pragnęłam! Bardzo się ucieszyłam, ale zaraz dodałam, że wiary na pewno nie zmienię. Tak rozpoczęły ze mną studium biblijne. Studiowałam pilnie, wszystko bardzo dokładnie sprawdzając w Słowie Bożym.

Pismo Święte stało się dla mnie wielkim autorytetem, zawierającym najwyższe mierniki wyznaczone nam, ludziom. Uwierzyłam mocno, że jest to drogocenny list kochającego Stwórcy, skierowany do Jego dzieci na ziemi, a pisany przez proroków i apostołów. Uwierzyłam słowom zanotowanym przez apostoła Pawła w 2 Liście do Tymoteusza: *„Wszystko Pismo od Boga jest natchnione i pożyteczne ku nauce, ku strofowaniu, ku naprawie, ku ćwiczeniu, które jest w sprawiedliwości; aby człowiek Boży był doskonały, ku wszelkiej sprawie dobrej dostatecznie wyćwiczony”* – 2 Tym. 3:16-17.

Pismo Święte wywierało na mnie ogromne wrażenie. Całym sercem i umysłem chłonęłam wiedzę biblijną. Doświadczenia Ijoba rozczuliły mnie do łez i mocno utkwiły mi w pamięci.

Podczas rozważań spostrzegłam, że nauka Kościoła powszechnego w wielu kwestiach nie jest zgodna z przekazem Pisma Świętego.

Naukami z Biblii dzieliłam się spontanicznie z całą moją rodziną, przyjaciółmi, a gdy zachodziła taka sposobność, również z sąsiadami. Słowo Boże nie u wszystkich znajdowało posłuch.

Wiedziałam, że Pan Jezus w Ewangelii Mateusza 10:34-35 zapowiedział podziały z powodu Prawdy.

Spoglądałam w przyszłość z ufnością, że przyjdzie taki czas, kiedy Pan otworzy uszy i oczy wszystkich na kosztowną Prawdę Bożą. Zapragnęłam oddawać cześć swojemu ukochanemu Stwórcy i Jego Synowi – tak jak On sobie tego życzy – w duchu i w prawdzie (Jan 4:23-24). Miłość do Stwórcy i Jego Syna pozwoliła mi pokonywać wszystkie trudności.

Pan Jezus powiedział: *„Poznacie prawdę, a prawda was wyswobodzi…”* – Jan 8:32. Mnie wyswobodziła z niebiblijnych nauk dotyczących uwielbienia Stwórcy, oddawania Mu czci niezgodnie z Jego wolą, jak również od kłamliwych teorii o czyśćcu, piekle, duszy nieśmiertelnej itd.

Z Jego Słowa mogłam dowiedzieć się tylu ważnych rzeczy o samym Stwórcy, Panu Jezusie, Jego misji, odkupieniu całej ludzkości, restytucji, wysokim powołaniu, zmartwychwstaniu, nadziei dla ludzkości pod panowaniem Chrystusa i Jego Kościoła, błogosławieństwach, które ogarną cały świat; o tym, że w Królestwie Chrystusowym nie będzie już łez, śmierci, smutku, krzyku ani mozołu (Obj. 21:1-4).

Szczególnie silne wrażenie wywarły na mnie słowa zanotowane w Przypowieściach Salomona 27:11: *„Bądź mądrym, synu mój! a uweselaj serce moje, abym miał co odpowiedzieć temu, któryby mi urągał…”*

Czyż ja miałabym opowiedzieć się po stronie Szatana – Diabła, za wszystko to, co uczynił dla mnie Stwórca?

Czas zsyłał także doświadczenia i próby. Dzięki Panu przyszłam do Zboru w Chrzanowie. Nabożeństwo podobało mi się pod względem atmosfery i głoszonych nauk. Zrozumiałam, że jest to droga, którą chcę iść – oddać się na służbę Panu.

Dnia 18 lipca 1999 roku na Konwencji Generalnej w Krakowie poświęciłam się Panu na służbę.

Szczęśliwa jestem, że Pan Bóg obficie mi pobłogosławił. Dał poznać swój plan zbawienia. Pozwolił zaciągnąć się do służby, do której apostoł Paweł wzywa w Liście do Rzymian 12:1: *„Proszę was tedy, bracia, przez litości Boże, abyście stawiali ciała wasze ofiarą żywą, świętą, przyjemną Bogu, to jest rozumną służbę waszą…”.*

Stając do służby dla Pana, opuściłam jednocześnie Wielki Babilon, stosując się do słów Pana Jezusa zanotowanych w Objawieniu św. Jana 18:4: *„Wynijdźcie z niego, ludu mój! abyście nie byli uczestnikami grzechów jego, a iżbyście nie wzięli z plag jego”.*

Na zakończenie mojej krótkiej opowieści o drodze, którą Bóg był łaskaw mnie prowadzić do Prawdy, pragnę wyznać wdzięczność Ojcu Niebieskiemu i Jego Synowi, Jezusowi Chrystusowi, za tak wielką łaskę, przez którą zechciał mnie przyjąć do Szkoły Chrystusowej.

Z perspektywy czasu widzę, jak Pan kierował moim życiem. Jestem Mu wdzięczna za te wszystkie lata prób i doświadczeń, dzięki którym przyprowadził mnie do Prawdy. Chociaż ofiarowałam się Bogu tak niedawno, wiem, że była to najważniejsza decyzja w moim życiu.

„Bóg jest ucieczką i siłą naszą, ratunkiem we wszelkim ucisku najpewniejszym. Przetoż się bać nie będziemy, choćby się przeniosły góry w pośród morza; choćby zaszumiały, a wzburzyły się wody jego i zatrzęsły się góry od nawałności jego. Sela” – Psalm 46:2-4.

Zwracam się do Was, Bracia i Siostry w Panu, o modlitwę, aby wiara moja coraz bardziej się wzmacniała i nigdy nie ustała, byśmy mogli wszyscy razem osiągnąć zwycięstwo w swoim poświęceniu.

Pozdrawiam wszystkich Braci i Siostry. Wasza siostra w Chrystusie

Stanisława Bigos

Przywrócenie opustoszałego dziedzictwa

Kazimierz Tomiak

„Tak mówi Pan: Czasu przyjemnego wysłucham cię, a w dzień zbawienia poratuję cię; nadto strzec cię będę i dam cię za przymierze ludowi, abyś utwierdził ziemię, a podał w osiadłość dziedzictwa spustoszałe, abyś mówił więźniom: Wynijdźcie; a tym, co są w ciemnościach okażcie się." – Izaj. 49:8-9 (BGd).

Na podstawie przytoczonego fragmentu można wnioskować, że odnosi się on do Chrystusa: Głowy i Ciała, który w słusznym czasie ma błogosławić wszystkie narody ziemi – gdyż werset 7 mówi *„(...) Pan, odkupiciel Izraelowy, Święty jego, do tego, którym każdy gardzi, a którym się brzydzą narody (...)"*, potwierdza to również Izajasz 53:3 - *„najwzgardzeńszy był i najpodlejszy z ludzi, mąż boleści"* (z punktu widzenia niewiernych Żydów).

Lekcja nasza będzie głównie oparta na wersecie ósmym: *„aby odnowić kraj, aby rozdzielić spustoszone dziedzictwa"* (BT).

Oznacza to nie tylko powrót do życia przez wskrzeszenie od umarłych, ale zupełny powrót do doskonałości umysłowej, fizycznej i moralnej całej odrestaurowanej ludzkości, podczas tysiącletniego panowania Chrystusa.

W księdze Kazn. Sal. 1:9 czytamy: *„Co było, jest to, co być ma; a co się teraz dzieje, jest to, co się dziać będzie"*. Zastanówmy się najpierw nad drugą częścią tego fragmentu: *„co się teraz dzieje, jest to, co się dziać będzie"*.

Po upadku, miłosierny Bóg nie zostawił człowieka w zupełnej nieświadomości, ale dał mu nadzieję, jak czytamy w 1 Mojż. 3:15 - *„Nieprzyjaźń też położę między tobą i między niewiastą, i między nasieniem twojem, i między nasieniem jej: to potrze tobie głowę, a ty mu potrzesz piętę"*. W wersecie 21 zaś znajdujemy słowa: *„I uczynił Pan Bóg Adamowi i żonie jego odzienie skórzane, i oblókł je"*. W późniejszym czasie, uczynił Pan Bóg przymierze z Abrahamem, dając mu obietnicę: *„(...) będą błogosławione w tobie wszystkie narody ziemi"* – 1 Mojż. 12:3.

Następnie Bóg zarządził Wielkanoc jako początek zakonu (2 Mojż. 12 i Tom 2 – str. 47 i 49) i cały wspaniały plan zbawienia pokazany w cieniach przybytku. To jest właśnie *„to co się teraz dzieje, jest to, co się dziać będzie"* w przyszłości, już nie w typach i figurach, ale w rzeczywistości, jak to podaje św. Paweł: *„Albowiem zakon mając cień przyszłych dóbr a nie sam obraz rzeczy (...)"* – Hebr. 10:1.

Zwróćmy teraz uwagę na wyrażenie: *„a co było, jest to, co być ma"*. Zastanawiając się nad tym, przychodzi nam na myśl Królestwo Boże na ziemi, które już było w przeszłości, nie w typie lub we figurze, ale rzeczywiste Królestwo. *„Jest to, co być ma"*, czyli, że Królestwo to ma być z powrotem człowiekowi przywrócone w słusznym czasie i będzie to dziełem Chrystusa - Głowy i Ciała. Nastąpi przywrócenie człowieka do pierwotnego stanu doskonałego, który Adam utracił.

O tym stanie czytamy w Ps. 8:6,7 - *„Albowiem mało mniejszym uczyniłeś go od Aniołów, chwałą i czcią ukoronowałeś go, dałeś mu opanować sprawy rąk twoich, wszystkoś poddał pod nogi jego"*. Ten wspaniały, doskonały stan człowieka został stracony przez grzech a wynik tego opisuje werset ósmy: „dziedzictwo zostało spustoszone" - człowiek upadł i ściągnął na siebie przekleństwo.

Z powodu grzechu, który wszedł na świat, pierwsze tablice prawa zostały stłuczone i znany nam jest smutny tego wynik: niewiara, samolubstwo, zazdrość, morderstwa, miłość bogactwa stały się o wiele cenniejsze niż szacunek dla człowieka.

W Przyp. Sal. 22: 1 czytamy: *„Lepszy szacunek* (człowieka) *niż wielkie bogactwo,*

lepsze uznanie niż srebro i złoto" (BT). Do tego szacunku człowieka dla człowieka ludzkość obecnie jeszcze nie doszła. W wielu wypadkach człowiek jest lekceważony. Zdarzają się okoliczności, że ktoś jest w niebezpieczeństwie utraty życia z powodu marnej sumy pieniędzy. Pamiętamy jeszcze jak podczas drugiej wojny światowej, w obozach, człowiek nie miał żadnego znaczenia, żadnej wartości. Nie liczono się nawet z jego nazwiskiem. Był tylko pospolitym numerem, który tatuowano mu na ciele. Restytucja, czyli sposób powrotu do doskonałości, jest pilnie potrzebna.

Mamy ten błogi przywilej żyć przy końcu wieku Ewangelii. Ukazuje się nam wspaniały widok na horyzoncie - wschodzące słońce sprawiedliwości nowego dnia – Mal. 4: 1–2. Bóg przewidział, że do tej naprawy jest potrzebny okres całego tysiąca lat – Dz. Ap. 3:20–21 i Obj. 20:4.

> ... Ojciec Niebieski przez słowo swoje daje nam wspaniałą obietnicę, że nawet pustynia przywrócona będzie do życia i stanie się jako ogród Eden.

Zastanówmy się nad początkiem dzieła naprawienia wszystkich rzeczy od czasu wtórej obecności Pana. Przez kilka lat bogactwo i dobrobyt wynikające z ulepszenia i ulżenia pracy biednego rolnika lub robotnika powiększyły się bardziej niż przez sześć tysięcy lat w przeszłości, i to jest wypełnienie się proroctwa Daniela 12:4, że „rozmnoży się umiejętność". Jest rzeczą pewną, że przyszłe błogosławieństwa będą o wiele większe, gdy słońce sprawiedliwości tego nowego dnia przyniesie dobrobyt a zdrowie będzie na skrzydłach jego. Rozpocznie się stopniowo naprawienie tego spustoszonego dziedzictwa – o czym mówi nasz werset tematowy.

Wynik tego dzieła wtórej obecności można już dziś zauważyć: przekleństwo wypowiedziane przez Boga w 1 Mojż. 3:19 – *„W pocie oblicza twego będziesz pożywał chleba"* jakby się dezaktualizuje. Widzimy, że dziś, w krajach postępu mało ludzi spożywa chleb w pocie czoła. Jest to wspaniałe dzieło stopniowego usuwania przekleństwa. Nie jest to dzieło przeciwnika w żadnej mierze.

W tym błogosławionym czasie wypełni się proroctwo Izaj 13:12 – *„Uczynię (...) śmiertelnika – droższym niż złoto z Ofiru"* (BT). Taka jest obietnica Ojca Niebieskiego, gdy człowiek przywrócony będzie do pierwotnej doskonałości i ziszczą się słowa z Psalmu 139:14: *„Wysławiam cię za to, że cudownie mnie stworzyłeś. Cudowne są dzieła twoje"* (NP). Prawdą jest jednak, że ta godność człowieka została stracona.

Zobaczymy obecnie, co zostało spustoszone, a ma być naprawione przez Chrystusa (Głowę i Ciało) i świętych starożytności przywróconych do życia jako ziemska faza Królestwa. Czytamy w 1 Mojż. 3:17 – *„Iżeś usłuchał głosu żony twojej, a jadłeś z drzewa tego, o którymem ci przykazał, mówiąc: Nie będziesz jadł z niego; przeklęta będzie ziemia dla ciebie(...)"* i w. 18 – *„(...)ciernie i oset rodzić będzie tobie (...)"*. I dalej grzech czynił swoje pustoszenie – zaistniała pierwsza smutna tragedia rodzinna: Kain z zazdrości rzucił się na swego brata i zabił go, gdyż *„Kain był z tego złośnika"*, jak mówi nam werset z 1 Jana 3:12. Szatan złośnik prowadzi w dalszym ciągu pustoszenie ziemi tak, że piękny ogród Eden został obrócony w gruzy i zamieniony na ogromne cmentarzysko płaczu, cierpień, niewiary, tragedii rozmaitego rodzaju.

Jednak dla naszej zachęty, Ojciec Niebieski przez słowo swoje daje nam wspaniałą obietnicę, że nawet pustynia przywrócona będzie do życia i stanie się jako ogród Eden. W proroctwie Izajasza 51:3 czytamy: *„(...)Zlituje się nad wszelką jego ruiną. Na Eden zamieni jego pustynię a jego stepy na ogród Pana. Zapanują w nim radość i wesele"* (BT). Potwierdza to prorok. Ezechiel 36:34, 35: *„A spustoszony kraj znowu ma być uprawiany, zamiast odłogiem leżeć przed oczyma każdego przechodnia. I będą mówić: Ten spustoszony kraj stał się jak ogród Eden"* (BT).

Nim ten błogi czas naprawy nadejdzie, szatan swoje niszczycielskie dzieło prowadzi nadal, a grzech na świecie tak bardzo się rozwinął, że Bóg Stwórca decyduje się zgładzić człowieka z oblicza ziemi potopem. *„Ale Noe znalazł łaskę w oczach Pańskich”* – 1 Mojż. 6:7,8 a oprócz Noego także i jego rodzina, która została ochroniona od potopu. Uczynił Bóg *„koniec wszelkiego ciała”* (w.13) i tak się zakończył pierwszy świat, który trwał 1656 lat.

Od rodziny Noego, rozpoczyna się druga dyspensacja, począwszy od wieku Patriarchów. Jednak i to nie przeszkodziło w rozwoju zła. Ojciec Niebieski nadal miłował swoje stworzenie i zdecydował się posłać Swego jednorodzonego Syna na ten padół ziemski. *„Albowiem tak Bóg umiłował świat, że Syna Swego jednorodzonego dał”* (Jan. 3:16) i w ten sposób dał człowiekowi nadzieję, że w słusznym czasie będzie mógł powrócić do życia – *„każdy kto weń uwierzy nie zginie”*.

PAN PRZEZ SŁOWO DAJE OSTRZEŻENIE NAWET DLA PRAWDZIWIE POŚWIECONYCH, KTÓRZY MAJĄ TEN BŁOGI PRZYWILEJ ŻYĆ PRZY KOŃCU WIEKU...

DUCHOWE SPUSTOSZENIE

Nie tylko ziemia została spustoszona, ale i prawdziwa świątnica, jak czytamy: *„Do swej własności przyszedł ale go właśni jego nie przyjęli”* – Jan 1:11.

Wielka niewdzięczność Izraela, podobnie jak w późniejszym czasie nominalnych systemów religijnych, prowadziła prosto do tego przepowiedzianego spustoszenia. Chrześcijaństwo spustoszyło najpiękniejszą doktrynę słowa Bożego o okupie i zastąpiło ją ceremonią mszy. Ta niebiblijna doktryna pociągnęła za sobą niezliczone błędy i spowodowała spustoszenie prawdziwej nauki słowa Bożego. O tym wspomina Ew. Mat. 24:15 – *„Gdy ujrzycie obrzydliwość spustoszenia, opowiedzianą przez Daniela proroka”*. Co mówiło proroctwo Daniela? Czytamy: *„A wojska wielkie przy nim stać będą, które splugawią świątnicę, i twierdzę zniosą; odejmą też ustawiczną ofiarę a postawią obrzydliwość spustoszenia”* – Dan. 11:31. Od tego czasu miały się wypełniać niezliczone wydarzenia prorocze a prawdziwy lud Boży otrzymał polecenie by opuścić ten zdegradowany skażony system: *„I słyszałem inszy głos z nieba mówiący: Wynijdźcie z niego, ludu mój! abyście nie byli uczestnikami grzechów jego, a iżbyście nie wzięli z plag jego”* – Obj. 18:4.

System ten nie mógł być zreformowany, jak czytamy u proroka Jeremiasza 51:9: *„Staraliśmy się Babilon uzdrowić, lecz się nie dał wyleczyć. Porzućmy go!.”* (BT). Uleczenie Babilonu było szczerym zamiarem reformatorów. Nie było jednak potrzeba dużo czasu, by dowiedzieć się o niemożności dokonania tego dzieła. Reformatorzy prędko spostrzegli się, że nie tylko groziło im niebezpieczeństwo utraty wolności, ale i utraty życia, ponieważ w tym czasie szalała inkwizycja i srogie prześladowanie wiernych.

Pismo Św. zapewnia nas jednak, że świątnica zostanie oczyszczona. (szerzej na ten temat – Tom. 2, wykład 4). Szczególnie Dom Boży jest w niebezpieczeństwie: *„Albowiem czas jest, aby się sąd począł od domu Bożego”* – 1 Piotra 4:17. *„A to wiedz iż w ostateczne dni nastaną czasy trudne”* – 2 Tym. 3:1. Trudne szczególnie pod względem duchowego rozwoju. *„Z owoców ich poznacie je. Nie każdy, który mi mówi: Panie, Panie! wnijdzie do królestwa niebieskiego, ale który czyni wolę Ojca mojego, który jest w niebiesiech”* – Mat. 7:20–21. Pan przez Słowo daje ostrzeżenie nawet dla prawdziwie poświęconych, którzy mają ten błogi przywilej żyć przy końcu wieku, czyli podczas tych ostatecznych dni, w których jednak jesteśmy wielce uprzywilejowani, gdyż mamy stół tak obficie zaopatrzony pokarmem na czas słuszny, czego inne zbory w przeszłości nie miały. Dlatego nasza odpowiedzialność jest tym większa.

Postawmy sobie pytanie: cośmy przynieśli, zbudowali, ulepszyli w swoim własnym

zborze, do którego mamy przywilej uczęszczać? Albo cośmy zniszczyli, unicestwili albo spustoszyli. Będzie trzeba zdać rachunek Bogu z naszego szafarstwa, jak czytamy: *„Albowiem musimy się wszyscy pokazać przed sądową stolicą Chrystusową, aby każdy odniósł, co czynił w ciele, według tego, co czynił, lub dobre lub złe”* (2 Kor.5:10); *„A przeto każdy z nas sam za się odda rachunek Bogu”* (Rzym 14:12).

MAŁŻEŃSTWO SPUSTOSZONE

W 1 Mojż. 2:24 czytamy postanowienie Boże na temat małżeństwa: *„Przetoż opuści człowiek ojca swego i matkę swoją, a przyłączy się do żony swojej i będą jednym ciałem”.*

Przeciwnikowi udało się i tę Boską instytucję małżeńską spustoszyć. Obecnie (we Francji) według statystyki, na pięć związków małżeńskich dwa kończą się rozwodem po roku pożycia. Co gorsza, sam ślub małżeński jest ignorowany, lekceważony. W niedalekiej przeszłości małżeństwo zasługiwało na najgłębszy szacunek a wierność małżeńska i szanowanie rodziców były na pierwszym miejscu. Nawet dla ludu Bożego apostoł Paweł daje radę: *„Uczciwe jest małżeństwo między wszystkimi i łoże niepokalane (...)”* – Hebr. 13:4. Także dzieci wychowane w bojaźni Pańskiej są koroną radości dla rodziców – *„Koroną starców są synowie synów, a chlubą dzieci są ich ojcowie”*– Przyp. Sal. 17:6 (NP).

> ...DZIECI WYCHOWANE W BOJAŹNI PAŃSKIEJ SĄ KORONĄ RADOŚCI DLA RODZICÓW

Kto trwa w przykazaniu Pańskim ma Jego miłosierdzie – *„Miłosierdzie Pańskie od wieków aż na wieki nad tymi, którzy się go boją, a sprawiedliwość jego nad synami synów”* – Ps. 103:17.

Dlatego niektóre córki i synowie, którym udało się wykształcić, co im później wielce pomogło w życiu zawodowym przez zdobycie korzystnej pozycji, są bardzo wdzięczni rodzicom. Kiedy układają szkolną tezę (opinię o drodze do sukcesu) to ją wprost kierują na adres rodziców. Ja także składam świadectwo pełne wdzięczności na adres moich rodziców, którzy uczynili co tylko mogli dla mojego sukcesu.

OGIEŃ POŻERAJĄCY

„Przed obliczem jego ogień pożerający, a za nim płomień pałający; ta ziemia jest przed nim jako ogród Eden, ale po nim będzie pustynią pustą i nie ujdzie nikt przed nim.” – Joel 2:3.

Dokładnie nie wiadomo nam o jakim ogniu niszczycielskim mówi Prorok. Obraz odpowiadający temu dziełu można by odnaleźć w broni nuklearnej najwięcej pustoszącej, znajomej światu od sierpnia 1945 r., kiedy to jedna bomba atomowa zgładziła z oblicza ziemi przeszło 200.000 Japończyków, a liczba rannych i cierpiących od skutków promieniowania radioaktywnego nie została nigdy ujawniona. Kilka tysięcy hektarów urodzajnej gleby zostało spustoszone. Te same symptomy pojawiły się po wypadku elektrowni w Czarnobylu na Ukrainie – ziemia urodzajna obrócona została w nieurodzajną pustynię skażoną promieniowaniem. Trafne wydają się tu słowa z proroctwa Joela 2:3: *„ziemia jest przed nim jako ogród Eden ale po nim będzie pustynia”.*

Obecnie władze są poważnie zakłopotane. Nie wiedzą co czynić z tymi milionami ton odpadków radioaktywnych niezniszczalnych. Wody są zanieczyszczone, morza skażone ropą, powietrze skalane. Ludzkość produkuje mnóstwo środków trujących i niszczących, z którymi władze sobie rady dać nie mogą.

Jak czytamy w proroctwie Izajasza 35:1: *„Pustynia zakwitnie jak róża”.* Nim jednak rozpocznie wypełniać się to proroctwo obserwujemy inne zjawisko. Okazuje się, że zarówno Stany Zjednoczone, jak i inne kraje, wydają co rok miliardy dolarów na badania i poszukiwanie nowych

wynalazków służących celom wojennym i niszczeniu. Te olbrzymie sumy przydałyby się w celu uprawiania i czynienia urodzajną gleby pustyni.

W proroctwie Izajasza 21:11–12 znajdujemy pytanie:*„Hej, stróżu! Co się stało w nocy?”* i odpowiedź: *„Rzekł stróż: Przyszedł poranek, także i noc”*. Jakiż to poranek? Poranek naprawienia wszystkich rzeczy, które zostały spustoszone. A co znaczy „także i noc”? To noc, w której narody się rozgniewały. Mówi o tym Objawienie 11:18 – ostatnia faza ucisku, w którym obecny świat zły się zakończy.

PODOBNIE I W TYSIĄCLECIU BĘDZIE DUŻO DO BURZENIA NIM ROZPOCZNIE SIĘ WSPANIAŁE DZIEŁO NAPRAWY

Jak Biblia opisuje ten czas? Przeczytajmy 2 Piotra 3:7 – *„(...)Niebiosa, które teraz są i ziemia temże słowem odłożone są i zachowane ogniowi na dzień sądu i zatracenia niepobożnych ludzi”*.

Niebo (władze religijne) i ziemia (władze cywilne) zachowane są na ten ostateczny dzień sądu niepobożnych ludzi, i te okoliczności przyczynią się do naprawy wszelkich rzeczy, które zostały spustoszone. Pan przepowiedział ten czas ucisku: *„(...) ludzie drętwieć będą przed strachem i oczekiwaniem tych rzeczy, które przyjdą na wszystek świat”* (Łuk. 21:26); *„ (...) będzie wielki ucisk, jaki nie był od początku świata aż dotąd, ani potem będzie*” (Mat 24:21).

WIĄZANIE SZATANA

Bądźmy wdzięczni Bogu, że czas bliski jest, że szatan będzie zupełnie związany i obezwładniony na tysiąc lat i następnie zniszczony, a wszystko co było przez ten zły wpływ spustoszone, zostanie naprawione. Zanim jednak do tego dojdzie, muszą wypełnić się słowa zapisane w Ewangelii św. Mateusza 12:29 – *„(...) jakoż może kto wnijść do domu mocarza i sprzęt jego rozchwycić jeśliby pierwej nie związał mocarza onego? Toż dopiero dom jego rozchwyci”*.

INNY RODZAJ PUSTOSZENIA

Jeżeli zapada decyzja o odrestaurowaniu jakiejś starej dzielnicy, nie nadającej się już do użytku, trzeba koniecznie zburzyć te stare gmachy, oczyścić teren z gruzów i następnie zbudować coś pięknego wspaniałego. Podobnie i w tysiącleciu będzie dużo do burzenia nim rozpocznie się wspaniałe dzieło naprawy, jak czytamy: *„Oto cię dziś postanawiam nad narodami i nad królestwami, abyś wykorzeniał, i psuł, i wytracał, i obalał, abyś budował i szczepił”* – Jer. 1:10.

Niektóre przykłady tego, co będzie niszczone, burzone:

•Tysiące hektarów upraw tytoniu

• Plantacje roślin, które są używane do wyrabiania rozmaitych narkotyków. Nie znaczy to, że te rośliny zginą, a jedynie ich trujący i szkodliwy użytek. Można do tego dodać niektóre niebezpieczne sporty: wyścigi aut, boks, walki na arenach, itd.

KLĘSKA GŁODOWA

Stan wyżywienia ludności na świecie jest opłakany. Podzielę się fragmentem z pewnej gazety, która podaje:

> „Łatwo byłoby dziś krajom rozwiniętym załagodzić tak potężną klęskę głodową, która się powiększa z dnia na dzień. Stany Zjednoczone U.S.A zaniedbują 50 milionów hektarów urodzajnej gleby każdego roku a mimo to nie wiedzą co czynić z nadmiarem żywności i panuje wielka nadprodukcja. Problem polega na tym, że biedne kraje nie mają czym zapłacić za te produkty. Podobnie rzecz się ma w Europie. Na przykład we Francji rolnikowi udziela się wysokich subwencji, aby zostawił urodzajną ziemie bez żadnej uprawy. Powód jest ten sam – ogromna nadprodukcja.”

Innym jeszcze poważnym problemem są wojny pomiędzy tymi biednymi narodami. Proponowana pomoc, zamiast być użytą, by

ulżyć klęsce głodowej, jest przez ich rządy wydatkowana na uzbrojenie i aby nadal pustoszyć ziemię.

Jest to dowód, że szatan nie jest jeszcze zupełnie związany, a ci co psują ziemię nie są wytraceni – Obj. 11:18.

Ludzkość potrzebuje restytucji. Obecnie panuje samolubstwo. Wynagrodzenie robotnika jest źle podzielone. Praca jest dla człowieka koniecznością. Jest to przywilej zasługujący na uznanie ogółu. Cóż się jednak okazuje? Miliony osób są bez pracy, a władze nie są w stanie dać im zajęcia.

Zastanówmy się, jak Królestwo Chrystusowe zostanie ustanowione. Słowo Boże nam jasno wskazuje, że będzie zajęcie i praca dla każdego obywatela ziemi, a to Królestwo będzie jednym jedynym syndykatem, który będzie w stanie dać zajęcie wszystkim.

Rzecz pewna, że człowiek nie będzie więcej pracował w pocie czoła. To przekleństwo, zapowiedziane w 1 Mojż. 3:19, będzie raz na zawsze usunięte, czego zwiastuny już są widoczne na horyzoncie, a jest to dzieło wtórej obecności Pańskiej. Jednak Pismo Św. stanowczo twierdzi, że człowiek w tym nowym Królestwie będzie pracował, jak czytamy w 1 Mojż. 8:22: *„A póki ziemia trwać będzie, siew i żniwo, i zimno, i gorąco, i lato, i zima, i dzień, i noc nie ustaną”*, a *„(...) ziemia na wieki stoi”* (Kaz. Sal. 1:4). Prorok Izajasz w rozdziale 65 jasno podaje, że ludzie będą budować, będą sadzić i szczepić i *„nie będą robić próżno”* (w.23).

Wyobraźmy sobie, w świetle Pisma Świętego, Królestwo Chrystusowe już w rozwoju i w stopniu zaawansowanym. Już *„nie rzecze żaden z obywateli: Zachorowałem”* – Izaj 33:24. Znaczy to, że przepełnione obecnie szpitale, nie będą więcej potrzebne. Należy dodać do tego całą służbę medyczną. Nie będzie potrzeba policji, wojska i wielu innych zajęć, które w tym Królestwie będą usunięte. Bo *„nie będzie uczył żaden bliźniego swego, i żaden brata swego”* (Hebr. 8:11), *„albowiem ziemia będzie napełniona znajomością chwały Pańskiej, jako morze wody napełniają”* (Habakuk 2:14). *„Nie będzie tam więcej nikogo w wieku dziecinnym ani starca, któryby nie dopełnił dni swoich”* – Izaj. 65:20.

Czytając te fragmenty Słowa Bożego, zachwyceni jesteśmy, że żaden prorok nie mówi, że bezrobocie się powiększy, a to, co jest wspomniane w tej skromnej lekcji, to tylko mały element zmian, które zaistnieją, gdy naprawa nastąpi w zupełności (Dz. Ap. 3: 20–21)

Pismo Święte zapewnia nas, że w Królestwie Chrystusowym każdy otrzyma zajęcie, ale na nowych zasadach. Będzie tam mieszkać sprawiedliwość a samolubstwo zostanie zupełnie wykorzenione z serc ludzkich, nie pomijając tych, co będą obudzeni z grobu. Jest to wspaniała perspektywa. *„I widział Bóg, że to było dobre. Zatem rzekł Bóg: Uczyńmy człowieka na wyobrażenie nasze”* – 1 Mojż. 1:25,26.

BĘDZIE TAM MIESZKAĆ SPRAWIEDLIWOŚĆ A SAMOLUBSTWO ZOSTANIE ZUPEŁNIE WYKORZENIONE Z SERC LUDZKICH, NIE POMIJAJĄC TYCH, CO BĘDĄ OBUDZENI Z GROBU

Jak wspaniałe jest to odrestaurowane dziedzictwo, które człowiek otrzyma z rąk Ojca Niebieskiego przez Pana naszego Jezusa Chrystusa. Przedstawmy sobie w naszym umyśle obraz doskonalej ziemi bez chorób, cierpień, bólu, żałoby, smutków, z doskonałą ludzkością. Czyż nie skłania nas to do oddania chwalebnej czci, uwielbienia i wdzięczności naszemu Ojcu Niebieskiemu.

Nadejdzie czas, że człowiek obwieści słowa proroka Izajasza 25:9 – *„Oto Bóg nasz ten jest; oczekiwaliśmy go, i wybawił nas. Tenci jest Pan, któregośmy oczekiwali; weselić i radować się będziemy w zbawieniu Jego”*.

A modlitwa Pańska „Przyjdź Królestwo Twoje” zostanie zupełnie wysłuchana – *„... i cała ziemia napełniona będzie znajomością i chwałą Pańską”*, jak pisze prorok Izajasz 6:3: *„ŚWIĘTY, ŚWIĘTY, ŚWIĘTY Pan Zastępów; pełna jest wszystka ziemia chwały Jego”*. ❑

Nieoznaczone cytaty pochodzą z *Biblii Gdańskiej*

Obłoki po deszczu

Bolesław Wyłuda

„Zanim się zaćmi słońce i światło, księżyc i gwiazdy, i znowu powrócą obłoki po deszczu”.
Kazn. Sal. 12.2

Obłoki (chmury) występują w Biblii dość często. Są symbolem, który towarzyszy różnym sytuacjom, i zdawałoby się w różnych znaczeniach. Przy zabraniu Jezusa do nieba, czytamy : *„I gdy to powiedział, a oni patrzyli, został uniesiony w górę i obłok wziął go sprzed ich oczu”*. – Dz.Ap.1:9. Przybycie Żniwiarza opisane jest w Objawieniu św. Jana 14:14: *„I widziałem, a oto biały obłok, a na obłoku siedział ktoś podobny do Syna Człowieczego, mający na głowie swojej złotą koronę, a w ręku swym ostry sierp.*” Prowadzenie Izraela przez pustynię, Mojżesz opisuje takimi słowami: *„A Pan szedł przed nimi w dzień w słupie obłoku, by ich prowadzić w drodze, a w nocy w słupie ognia, aby im świecić, żeby mogli iść dniem i nocą”* – 2 Mojż. 13:21. Święty Łukasz, w opisie Pańskiego przemienienia, również wspomina o obłoku: *„A gdy on to mówił, powstał obłok i zacienił ich. I zlękli się, gdy wchodzili w obłok.”* – Łuk.9:34. Wzmiankę o obłoku znajdujemy przy poświęceniu Świątyni zbudowanej przez Salomona, gdy ustawiono skrzynię przymierza: *„Gdy zaś kapłani wychodzili ze świątyni, obłok napełnił przybytek Pański, tak iż kapłani nie mogli tam ustać z powodu tego obłoku, aby pełnić swoją służbę, gdyż chwała Pańska napełniła świątynię Pańską.”* – 1 Król. 8:10-11. Święty Piotr przyrównuje ludzi niemoralnych i zdegradowanych do *„... obłoków pędzonych przez wicher”* – 2 Piotra 2:17.

Są to tylko nieliczne, ale różnorodne przykłady występowania obłoków w wersetach biblijnych. Zrozumienie znaczenia tego symbolu pozwoli zrozumieć wiele wersetów, poznać wiele zjawisk opisanych w Biblii.

Obłoki (jako symbol) występują wszędzie tam, gdzie opisane zjawisko nie da się wyjaśnić zmysłami ludzkimi. Co prawda w Biblii często występują antropomorfizmy(1) dla uzmysłowienia charakteru Bożego, to jednak nie da się wszystkiego w ten sposób wyjaśnić. Pisarze biblijni użyli zatem pewnego symbolu. Oczywistym jest, że apostołowie widzieli obłok zakrywający wstępującego do nieba Jezusa, czy Eliasza i Mojżesza w przemienieniu Pańskim, ale ten obłok dowodził, że nie są w stanie zrozumieć zachodzącego zjawiska. Nie mogli nawet wyobrazić sobie drogi jaką miał przebyć Jezus, by znów znaleźć się u Ojca. Jest to po prostu dla ludzkich zmysłów nieosiągalne.

Nasz tytułowy werset jest częścią symbolicznego opisu życia człowieka. Mędrzec Salomon opisuje życie starca. Człowiek dorosły, w pełnym rozwoju, jest szczególnym błogosławieństwem, jak obfity deszcz dla ziemi. Mijają lata i ten sam człowiek nie może zrozumieć zachodzących w jego życiu zmian. Następuje proces starzenia się. Człowiek jest jak „chmury po deszczu”.

Przyjście wielkiego Żniwiarza na obłoku wskazuje, że przyjście Pana na ziemię nie będzie przez ludzi do końca zrozumiane. Wielkiego Żniwiarza ludzie nie będą oglądać ludzkimi oczami, będzie bowiem on „na obłoku”. Wiara będzie zastępowała ludzkie oczy, Jego czyny, działanie, będzie dowodem jego obecności. Sam Pan będzie „na obłoku” – poza zmysłami ludzkimi.

Opieka Boża nad wędrującym Izraelem nie mogła być poznana ludzkimi zmysłami. Oczywiście, Izraelczycy widzieli słup obłoku w dzień i słup ognia w nocy, mieli widoczny znak opieki Bożej, ale nie widzieli literalnymi oczami prowadzącego ich Boga – mieli przed sobą tylko symbol tej opieki. Poza ich zmysłami był rzeczywisty sposób sprawowania tej opieki.

Eliasz i Mojżesz nie byli wzbudzonymi prorokami, było to tylko widzenie – prorocze przedstawienie przyszłego królestwa Chrystusa. Właściwym było zatem, by w chwili rozbudzenia się apostołów, obraz ten był zakryty przez obłok – symbol zjawiska pozazmysłowego.

Chwała Pańska świątyni Salomona, Boża obecność w Domu Bożym symbolizowana była przez obłok, który ją napełnił. Nawet wyświęceni kapłani nie mogli sprawować swych czynności. Oczywistym jest, że Stwórca nie opuścił niebios i nie zszedł do świątyni, jedynie symbol pozazmysłowej obecności – obłok, napełnił świątynię. Człowiek swymi zmysłami nie może tego zobaczyć.

Święty Piotr, mówiąc o hipokrytach, przyrównał ich do *„obłoków pędzonych wichrem”*. Nie sposób zrozumieć hipokrytów. Człowiek znający Prawdę, porzuca ją, ciągnąc za sobą innych braci – czy można go rozpoznać ludzkimi zmysłami? Nawet w czasie *„naprawienia wszystkich rzeczy”* znajdą się tacy ludzie. Obrazy Hamana i Mardocheusza tego dowodzą. Haman, oprowadzając po ulicach stolicy konia królewskiego, na którym posadzono Mardocheusza, sławiąc jego zasługi, po kryjomu szykował mu szubienicę. Dopiero specjalne uwarunkowania odkrywają zamysły Hamana. Nie można było ludzkimi zmysłami go zrozumieć – była to sytuacja niezrozumiała. Był *„obłokiem pędzonym przez wicher”*.

Podobnie dotyczy to pozostałych przypadków użycia tego symbolu. Czy będzie możliwe poznanie wielkiego ucisku ludzkimi zmysłami? Zapewne będzie on zaskoczeniem i tak do końca ludzie nie zrozumieją, jak to mogło się stać. Apostoł Paweł dowodzi, że *„gdy będą mówić pokój i bezpieczeństwo, nagła zagłada przyjdzie, a nie ujdą”*. Gdy zjednoczone narody świata ogłoszą pokój (bez Boga), to nagły upadek struktur istniejącej cywilizacji będzie takim zaskoczeniem, że nie będą mogli poznać tego swoimi zmysłami – będzie to gęsty obłok ucisku – coś, czego nigdy na świecie nie było.

Symbol obłoku zastępuje w Biblii rzeczy i zjawiska niewytłumaczalne przez ludzkie zmysły. Jest jakby granicą tego, co można sobie uzmysłowić a co pozostaje poza naszymi zmysłami. To uogólnienie pozwala nam zrozumieć te miejsca, gdzie nasze ludzkie zmysły miałyby trudności z rozpoznaniem rzeczy.

PRZYPISY:

(1) Antropomorfizm – pokazanie postaci Boga za pomocą określeń człowieka. Np. mówiąc o oczach Bożych, trudno sobie wyobrazić, że istota duchowa ma podobne oczy do naszych. Tak samo mówimy o rękach Bożych, ale trudno sobie wyobrazić, że w literalny sposób zbierał glinę i lepił postać ludzką, jak by to wynikało z 1 Mojż. 2:7. Słowo „ukształtował” w oryginale dosłownie znaczy „ulepił”. Tak samo mówimy o stopach Bożych, ustach itp. ❑

Sprostowanie

W *Na Straży* nr 1/2000 ukazał się artykuł mojego autorstwa pt. *Pokój w Izraelu*. W artykule tym, kojarząc z pamięci dwa odrębne fakty historyczne i dwie różne postacie, napisałem: *„Ze strony Żydów, młody lord brytyjski, z pochodzenia Żyd, Teodor Herzl podejmuje wysiłek w celu obudzenia ducha narodowego swych współziomków...”*. Jest to oczywisty błąd. Na Kongresie Berlińskim, 13 czerwca 1878 roku, sprawę Żydów podniósł ówczesny premier Wielkiej Brytanii, Żyd z pochodzenia, Beniamin Disraeli (lord Beaconsfield), mający wówczas 74 lata. Teodor Herzl (Biniamin Zeew) był pisarzem i dziennikarzem. Napisał książkę *Der Judenstaat* (Państwo Żydowskie), która ukazała się drukiem w roku 1896. Rok później, na 1 Kongresie Syjonistycznym w Bazylei (29–31 sierpnia 1896 roku), przyjęto deklarację, że „Syjonizm dąży do stworzenia w Palestynie domu dla narodu żydowskiego, zabezpieczonego przez prawo międzynarodowe” Herzl staje się niekwestionowanym przywódcą syjonizmu.

Czytelników i Redakcję serdecznie przepraszam za wprowadzenie w błąd.

Wasz Brat w Chrystusie – *Bolesław Wyłuda*

Rozważania dla młodzieży

Bohaterowie są wśród nas

Roman Rorata

Apostoł Paweł, pisząc List do Hebrajczyków, zamieścił długą listę nazwisk bohaterów Starego Testamentu. Byli to bohaterowie wiary, którzy w Boskiej ocenie *„zdobyli chlubne świadectwo”* - Hebr. 11:39. Często powracamy do nich myślą, zachwycamy się ich nienaganną postawą wobec obietnic Bożych, wiedząc, że byli to ludzie o wysokich walorach charakteru. Zechciejmy jednak tym razem poszukać bohaterów wokół siebie.

Każdy z nas ma jakiś własny ideał człowieka, uznając pewne cechy charakteru za szczególnie wartościowe. Według tego ideału oceniamy ludzi żyjących obok nas i postacie spotykane w lekturze. W szkole, ilekroć omawiana była jakaś książka, pytano nas, kto jest w niej bohaterem i jak należy go ocenić. Ocenialiśmy wtedy właśnie w oparciu o własny ideał człowieka. Dobrze jest, jeżeli taki ideał mamy, bo oznacza to, że jesteśmy zdolni stawać się lepszymi ludźmi. Źle, jeżeli takich ideałów nie posiadamy, bo to znaczy, że nie widzimy sensu poprawiania swego charakteru, nie idziemy naprzód, nie robimy postępu.

Zazwyczaj bohaterem nazywamy człowieka, który dokonuje czegoś nadzwyczajnego, czym zadziwia wszystkich wokoło. Ta definicja nie wyczerpuje jednak całego zagadnienia. Rzecz w tym, co uważamy za prawdziwie wartościowe i godne podziwu w życiu, kogo uznamy za bohatera i jaką postawę wobec życia ocenimy jako bohaterską.

Odwaga kosmonautów, sukcesy sportowców, rezultaty pracy naukowców – zgodzicie się, że są to sprawy, które zasługują na podziw i uznanie. Czy jednak pomyśleliście kiedyś o żmudnej i bez rozgłosu prowadzonej pracy nauczycieli, górników, rolników i wielu innych ludzi? Wartość ich trudu docenilibyśmy dopiero wtedy, gdyby przestali nagle pracować. Czy zastanawialiście się kiedyś nad tym, jak wiele znaczy fakt, że te wszystkie prace są spełniane bez przerwy? Codziennie jacyś ludzie zjeżdżają pod ziemię i powracają zmęczeni. Codziennie nauczyciele wchodzą do szkoły i wychodzą obładowani zeszytami, które poprawiają po nocach. Bułki i chleb, który jecie, to codzienna ciężka i żmudna praca rolnika. Budzą podziw błyskotliwe wyczyny jednostek, ale wytężona praca milionów ludzi pozwala nam żyć.

Nie szukajcie bohaterów jedynie w książkach. Nie wszyscy stają też na podium zwycięstw sportowych. Są tacy, których się nie widzi, a którzy bohaterstwem swego życia przewyższają wszystkich innych.

Przyjrzyjcie się matkom. Czy wiecie, jak troszczą się o swe dzieci, kiedy te zachorują? Czy widzieliście, jak wygląda twarz kobiety, która dowiedziała się, że jej dziecko odniosło jakiś wielki sukces w życiu? Nie pamiętacie oczywiście, że wasza mama czuwała nad wami całe noce i dnie, kiedy byliście mali; że odmawiała sobie wszystkiego, byle wam było dobrze; że nie pamiętała o sobie, myśląc tylko o tym, by wam niczego nie brakowało. Czy dostrzegacie, jak do dziś usiłuje godzić pracę zawodową z nieustanną troską o was? Uczycie się, bawicie, życie toczy się normalnie, lecz za tym wszystkim kryje się poświęcenie kogoś, kto oddaje wam nie tylko swoje zarobki, swój czas, ale całe swoje życie. Tym kimś jest wasza matka.

Niedawno, kilka dni temu był Dzień Matki. Ten szczególny dzień ma na celu złożenie hołdu macierzyństwu. Nie przywiązujemy wagi do tego rodzaju świąt, lecz całym sercem opowiadamy się za tym, aby właściwie oceniać trud rodziców, i to nie tylko przez jeden dzień w roku. Słowo Boże w wielu miejscach mówi o czci należnej rodzicom. Boski dekalog brzmi następująco: *„Czcij ojca swego i matkę swoją”* – 2 Mojż. 20:12. Mimo to wielu dzieci nie stać na oddawanie czci ojcu i matce każdego dnia, może więc dobrze się stało, że pomyślano o takim jednym dniu w roku, w którym można uczynić dobry gest, oddając macierzyństwu należyty szacunek. Nie oznacza to wcale, że cześć nie należy się również ojcom, tym razem jednak chcemy skierować uwagę wszystkich na osobę matki ze względu na tę niedawną okoliczność.

Pewnie ją ucałowaliście, przynieśliście kwiaty, złożyliście życzenia. Może przygotowaliscie dla niej jakąś niespodziankę? Trzeba. Tą niespodzianką niech będzie wasze postanowienie, że nigdy nie sprawicie jej przykrości, zawodu ani rozczarowania.

Zróbcie jej tę przyjemność choćby jeszcze dziś, teraz, dopóki żyje i jest z wami. Gdy bowiem odejdzie, już nic nie będziecie mogli dla niej uczynić. Nie naprawicie waszych błędów i nie cofniecie wyrządzonych jej przykrości. Nie da się już tego odrobić i trzeba będzie żyć z balastem krzywdy wyrządzonej własnej matce. Dlatego już teraz pomyślcie o niej serdecznie. Popatrzcie na nią, ale inaczej niż zwykle: mimo że jest zmęczona, jej troską jest tylko to, by wam było dobrze. Bądźcie i wy dla niej dobrzy. Bądźcie dla niej serdeczni nie tylko w Dzień Matki, ale dziś i jutro, i zawsze. To wasz najbliższy i najprawdziwszy przyjaciel. To największy człowiek w waszym życiu! ❑

Nadzieja, która oczyszcza

„A ktokolwiek ma tę nadzieję w Nim, oczyszcza się, jako i On czysty jest” – 1 Jana 3:3

Wobec wszystkich swych doświadczeń, wobec społeczności z Panem, gdy był On w ciele, jakże bardzo Jan, umiłowany uczeń Jezusa, musiał tęsknić za ziszczeniem się *„tej nadziei”* – aby być podobnym Jezusowi i ujrzeć Go tak jako jest! *„Najmilsi! teraz dziatkami Bożymi jesteśmy, ale się jeszcze nie objawiło, czym będziemy; lecz wiemy, iż gdy się on objawi, podobni mu będziemy; albowiem ujrzymy go tak, jako jest”.* Jakże wielka chwała i radość mieści się w tym zapewnieniu! Ujrzymy Go, naszego Pocieszyciela, we wszystkich naszych próbach, kiedy droga była wąska i stroma; ujrzymy naszą Ucieczkę, gdy wszyscy wokół nas byli obojętni, zimni i cyniczni; ujrzymy naszego Pana, który nazywa nas przyjaciółmi i braćmi; naszego Pasterza, który za nas umarł, który odnalazł nas z taką troskliwością (Jan 15:15) i ostrożnie wprowadził nas na obecne, dobre pastwisko! Więcej nawet: Poznamy Go, zgodnie ze słowami: *„...na on czas poznam, jakom i poznany jest”* – 1 Kor. 13:12. Czyż serca nasze nie pałają, gdy rozmyślamy o tych chwalebnych perspektywach?

Dlatego *„ktokolwiek ma nadzieję w Nim, oczyszcza się, jako i On czysty jest”.* Ożywieni tą nadzieją, jesteśmy posileni, aby u stóp krzyża złożyć wszystkie swoje ziemskie pożądliwości, rozumiejąc, *„iż zmysł ciała jest nieprzyjacielem Bogu; bo się zakonowi Bożemu nie poddaje, gdyż też i nie może. Przeto, którzy są w ciele* [w grzechu], *Bogu się podobać nie mogą”.* My jednak, którzy postępujemy „nie według ciała, ale według ducha”, którzyśmy „wzięli ducha przysposobienia synowskiego”, mamy to przeświadczenie, „iżeśmy dziećmi Bożymi” i czekamy z utęsknieniem na owo wspaniałe dopełnienie (Rzym. 8:4-17).

Oczyszczajmy samych siebie! Z jaką pilnością musimy strzec naszych myśli, słów i czynów! Aby być podobnymi do naszego Pana, musimy wyzbyć się wszelkich pożądliwości cielesnych, bowiem *„jeżeli kto miłuje świat, nie masz w nim miłości ojcowskiej”* (1 Jana 2:15-17). Ktoś mógłby powiedzieć: „To nienaturalne tłumić wszelkie pożądliwości cielesne!” Tak, nie jest to naturalne, jest jednak rzeczą Boską! Jesteśmy przecież *„nowym stworzeniem w Chrystusie Jezusie”* i ubiegamy się o naturę Boską, spodziewając się ujść *„skażenia tego, które jest na świecie w pożądliwościach”* (2 Piotra 1:4).

Jakże chwalebna jest ta nadzieja! *„Wierna jest ta mowa; albowiem jeśliśmy z nim umarli, z nim też żyć będziemy; jeśli* [z Nim] *cierpimy, z nim też królować będziemy; jeśli się go zapieramy, i on się nas zaprze...”* – 2 Tym. 2:11-13. *„Aleć wierny jest Pan, który was utwierdzi i strzec będzie od złego”* – 2 Tes. 3:3. Tak jak nasz umiłowany brat, apostoł Paweł, to jedno czyńmy: co za nami jest, zapominajmy, a do tego, co jest przed nami, śpieszmy, biegnąc *„do kresu ku zakładowi powołania onego Bożego, które jest z góry w Chrystusie Jezusie”* – Filip. 3:14.

Watch Tower 1889 – 1138

WYKAZ DOSTĘPNEJ LITERATURY

• *Konkordancja Wyrazów Greckich – Biblia NT w systemie Stronga*	50.00 zł
• *Cienie Przybytku Lepszych Ofiar* (nowy przekł. 131 str.)	2.50 zł
• ŚPIEWNIK – *Pieśni Brzasku Tysiąclecia* z nutami opr. zwykła	12.00 zł
• ŚPIEWNIK – *Pieśni Brzasku Tysiąclecia* z nutami opr. skórkowa	25.00 zł
• Wykłady Pisma Świętego T.I *Boski Plan Wieków* (opr. płócienna lub miękka)	3.00 zł
• Wykłady Pisma Świętego T.II *Nadszedł czas* (płótno)	7.00 zł
• Wykłady Pisma Świętego T.III *Przyjdź Królestwo Twoje* (płótno)	8.00 zł
• Wykłady Pisma Świętego T.IV *Walka Armagieddonu* (płótno)	12.00 zł
• *Wyżyny Bet–Awenu* (broszura 44 str.)	1.00 zł
• *Komentarz do Apokalipsy* część II (cz. I nakład wyczerpany)	8.00 zł
• *Pascha Nowego Stworzenia* (broszura 48 str.)	0.50 zł
• *Zmartwychwstanie nadzieją świata* (broszura 32 str.)	1.00 zł
• *Co to jest Restytucja?* (broszura 12 str.)	0.50 zł
• *Okup za wszystkich* (broszura 12 str.)	0.50 zł
• *Zbliżcie się do Boga* (broszura 65 str.)	1.50 zł
• *Izrael wśród narodów świata* (broszura 90 str.)	2.00 zł
• *Manna niebiańska*	5.00 zł
• *Poitiers 94* – wykłady z VII Konwencji Międzynarodowej	5.00 zł
• PISMO ŚWIĘTE (cena zależna od rodzaju, formatu i oprawy)	12–100 zł

LITERATURA BEZPŁATNA:

• *Bogacz i Łazarz*	(broszura 28 str.)
• *Plagi egipskie*	(broszura 44 str.)
• *Prawda o piekle*	(broszura 31 str.)
• *Nadzieja*	(broszura 13 str.)
• *Oczekiwanie lepszego jutra*	(ulotka)

NASZE CZASOPISMA:

• *Na Straży*	prenumerata w 2000 r. 18.00 zł	pojedynczy numer 3.00 zł
• *Wędrówka za Panem*	prenumerata w 2000 r. 15.00 zł	pojedynczy numer 2.50 zł

W sprawie nabycia literatury oraz wszelkich informacji prosimy kontaktować się z naszą Redakcją. Ceny nie uwzględniają kosztów wysyłki.

BŁOGOSŁAWIENI SĄ ODTĄD UMARLI, KTÓRZY W PANU UMIERAJĄ

• Dnia 11 kwietnia 2000 r. zasnął w Panu brat **JULIUSZ RYBKA**, członek zboru w Krakowie. Przeżył 71 lat, w tym 39 lat w Prawdzie.